

SOLIDNY PARTNER W ŻYCIU
I INTERESACH

BANK POLSKA KASA OPIEKI S A
GRUPA PEKAO S A



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

DWUTYGODNIK

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII



Rok VIII, nr 15 (196)

Wilno, 1-15 sierpnia 1997

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

W numerze:

- T. Venclova: W kulturze nie ma anachronizmów 1 3
- Litewska granica z polskim Zachodem 2
- Mniejszość litewska w Polsce — niektóre cyfry 4
- Vilniana — nasz Ojciec 5
- Wakacje: A jednak wybieramy się do Połagi 6
- "Iskry" — pismo kowieńskiej młodzieży 7
- Tadeusz Chróścielewski — wiersze o Litwie 8

Z tygodnia na tydzień

❖ Algirdas Brazauskas przesłał kondolencje Aleksandrowi Kwaśniewskiemu z powodu ofiar ludzkich i strat doznanych w wyniku powodzi, która nawiedziła południowe województwa.

❖ Rząd RL na swym posiedzeniu postanowił przydzielić kwotę wysokości jednego miliona litów na pomoc powodziannym w Polsce i Czechach.

❖ Litwa, w odróżnieniu od Estonii, nie będzie zaproszona na rozmowy w sprawie przyjęcia do Unii Europejskiej. Premier Gediminas Vagnorius oświadczył, że komisja UE nie przedstawiła żadnych poważnych zarzutów i ocenia ten fakt jako posunięcie polityczne, nie do końca uzasadnione.

❖ Z trzydniową wizytą przebywał patriarcha Aleksij II — głowa kościoła prawosławnego Moskwy i Rosji. Spotkał się z przywódcami RL, arcybiskupem Juozasem Audrysem Bačkysem. Wziął udział w obchodach 400-lecia założenia prawosławnego klasztoru św. Ducha przy ul. Ostrobramskiej.

❖ 21 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie komitetów konsultacyjnych prezydentów Litwy i Polski. Został m.in. omówiony przebieg przygotowań do konferencji pt. "Współistnienie narodów i dobre stosunki sąsiedzkie — gwarancją bezpieczeństwa i stabilności w Europie". Odbędzie się ona w dniach 5-6 września w Wilnie.

❖ W Wilnie z prywatną wizytą przebywał Tadeusz Mazowiecki.

❖ 20 lipca przy ul. Žemaitijos przez trzech młodych przestępców został zaatakowany i obrabowany Patrick Donabedian, radca ds. kultury ambasady Francji, dyrektor Centrum Kultury Francuskiej w Wilnie. Po trzech dniach intensywnych poszukiwań sprawcy napadu — wilnianie M. Gudas, I. Jewgieniew i E. Rusakow — zostali zatrzymani. Donabedian nadal przebywa w dziale reanimacji szpitala św. Jakuba. Pracownicy organów praworządności wykluczają polityczne motywy przestępstwa, o których wspominała prasa.

❖ Rozpoczęła pracę kolejna misja Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Bada ona wskaźniki naszego kraju, dotyczące 3-letniego memorandum między rządem RL i MFV.

❖ Za oczernianie pamięci poległych o wolność Litwy w styczniu 1991 roku Walerij Iwanow, były lider proradzieckiej organizacji "Jedinstwo" (jedność), został skazany na rok więzienia.

❖ Šarūnas Adomavičius, były konsul generalny Litwy w Warszawie, obecnie pracuje na stanowisku doradcy przewodniczącego Sejmu RL do spraw prawnych.

❖ Sąd dzielnicowy m. Wilna potwierdził winę R. Matiliauskasa w sprawie bezprawnych kredytów z upadłego "Kredyt Banku". R. Matiliauskas przez kilka tygodni pełnił funkcję ministra finansów w rządzie Gediminas Vagnoriusa i z powodu wspomnianych naruszeń musiał podać się do dymisji.

❖ Po konferencji prasowej w Ministerstwie Ochrony Zdrowia wiceminister Danutė Kučinskienė w swoim gabinecie spoliczkowała dziennikarkę gazety "Lietuvos rytas" Linę Lileikienė, która w swoim artykule skrytykowała kwalifikacje zawodowe pani wiceminister. Następnego dnia premier odwołał Kučinskienė z zajmowanego stanowiska.

❖ Rada Litewskiej Partii Kobiet nie może zdecydować się, którego poprzeć kandydata na stanowisko prezydenta RL. Są omawiane trzy kandydatury — byłego prokuratora generalnego Arturasa Paulauskasa, amerykańskiego ekologę Valdas Adamkusa oraz Algirdasa Brazauskasa. Obecny prezydent nadal nie ujawnia, czy będzie kandydować.

❖ Państwowa Agencja Prywatyzacji anulowała umowę z przedsiębiorcą Aleksandrem Michałowem o sprzedaży zakładu obrabiarek "Žalgiris" (w Nowej Wilejce), w terminie bowiem nie wpłacił ustalonej kwoty pieniężnej. Wkrótce agencja powinna przygotować nowy program prywatyzacji jednego z największych na Litwie zakładów, który obecnie pracuje niedochodowo i ma wiele długów.

❖ Według danych Departamentu Statystyki, pracownicy zakładów państwowych w czerwcu br. średnio zarabiali 850 Lt, prywatnych — 779.

❖ Ukazał się już 2000 numer dziennika "Lietuvos rytas". Obecnie z treścią gazety można również zapoznać się przez system "Internet" we wszystkich krajach świata.

A.P.



Kościół św. Michała (dziś mieści się w nim Muzeum Architektury), ufundowany przez Lwa Sapiechę, kanclerza i hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako zabytek renesansowy zawiera w sobie wiele śladów dawnej świetności...

Fot. Bronisława Kondratowicz

Rozmowy "Znad Wilii"

W kulturze nie ma anachronizmów

Z Tomaszem Venclovą, poetą i prof. Uniwersytetu w Yale (USA), rozmawia Romuald Mieczkowski

— Od lat Pan śledzi stosunki polsko-litewskie. Czy ostatnio zauważa Pan jakieś nowe tendencje?

— Mieszkając w Ameryce trudno jest wszystko śledzić. Czytam gazety litewskie (czasopisma polskie wydawane w Wilnie do mnie po prostu nie docierają), oczywiście prasę, wydawaną w Polsce. Dobrych parę lat nie dociera do mnie i "Znad Wilii".

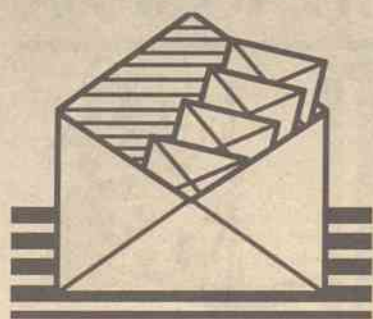
— Po sprecyzowaniu adresu, postaramy się to naprawić.

— Na ile poznałem to pismo, uważam, jego linia jest słuszną, czego nie można powiedzieć o działalności niektórych polskich pism i ośrodków. Oficjalne informacje mówią, że stosunki polsko-litewskie są coraz lepsze, choć — wiadomo — proces ten nie rozwija się szybko. Fizycy mawiają, że tylko wtedy zwycięża nowa teoria naukowa, kiedy wymierają zwolennicy starej... Tak samo w polityce, razem z pewnym pokoleniem, pewnym myśleniem, odchodzą anachronizmy.

— Po zdobyciu niepodległości odchodzimy od polityki "robionej wprost" na rzecz innych działań, w tym przez kulturę.

— W kulturze nie ma anachronizmów. Kultura jest synchroniczna — wszystko, co kiedyś zostało powiedziane, istnieje równocześnie. Jesteśmy rówieśnikami i Mickiewicza, i Daukszy, i Donelaitisa, i Syrokomli — romantyków, pozytywistów, krajowców. Co dotyczy tych ostatnich — nie patrząc na to, iż linia krajowców przegrała, była ona najszlachetniejsza. Wśród Litwinów wygrała linia Smetony, która — moim zdaniem — nie była najlepsza. Osobiście byłaby mi bliższa linia ówczesnych liberałów litewskich, jak Jurgisa Šaulysa, Augustinasa Janulaitisa, Mykolasas Sleževičiusa. Główne siły polityczne Litwy idą obecnie raczej po linii Smetony. No, i trudno, nie ma na to rady, trzeba z tym jakoś żyć — zajmować się pracą od podstaw, pracą organiczną, polepszaniem

(Dokończenie na s. 3)



Znaki czasu

W początku lipca kilkakrotnie słuchałam na Uniwersytecie Wileńskim wykładów VI Wschodniej Szkoły Letniej. Wszyscy prelegenci mówili po polsku, nawet Anglik, prof. Norman Davies. Ktoś półoficjalnie powiedział, że oto jesteśmy w USB — Uniwersytecie Stefana Batorego — i że teraz można to mówić bez obawy urażenia gospodarzy, Litwinów. Po prostu był to fakt, a z nim, jak wiadomo, się nie dyskutuje.

Coś się zmienia. Przed paru laty jeszcze język polski na tym Uniwersytecie, to coś nie do pomyślenia. Więc znak czasu? Jakiego? Czasu opadania fali emocji i dopuszczania do głosu roztropności? Czasu, w którym nowe perspektywy szybko zmieniającego się życia przynoszą nowe wymagania: prawdy dla przeszłości, tolerancji dla chwili bieżącej, wiary w przyszłość opartej na życzliwości, która jest miarą człowieczeństwa? Sygnały te dowodzą istnienia prognozy nadziei, że duch ludzki jest jedyną potęgą, która może przeciwstawić się znu.

Litewsko-polski zjazd uczonych i artystów na Wigrach w końcu czerwca nie miał nic wspólnego ze wspomnianą szkołą, ale był zdarzeniem spod tego samego znaku. Miał na celu wzajemne poznawanie się, zbliżanie, nawiązywanie kontaktów wśród elity naszych narodów. Prof. Juliusz Bardach otrzymał nie tak dawno honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego. Kto by w to uwierzył przed niewiele laty? Na Wigrach wspólnie okłaskiwano profesora raz jeszcze.

Obie imprezy nie były spotkaniami towarzystw wzajemnej adoracji, na których zagłaskuje się prawdziwe problemy. Poruszano wszelkie tematy rzeczowo, bez agresji. Żadne kłamstwo nie miało szans utrzymania się, bo podczas dyskusji zostawały natychmiast zbite. Ale nie było ich nie tylko dlatego, ale i dlatego, że zjechalismy się nie po to, aby wzajemnie kłajstrować sobie oczy i usta miodem. Spory, rozbieżne zdania, pomyłki, błędy nawet, są nieuniknione, ale w dyskusji — przyjaznej i kulturalnej — krystalizują się myśli, wyjaśniają stanowiska i nieporozumienia.

Wiele duch dążności do porozumienia. Przekraczamy próg nadziei na nie. Bo kto sieje wiatr, ten burzę zbiera, a przecież są tacy siewcy i to dość liczni, a działają z energią. Dość burz. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni posiadają ziemię. Oby jak najprędzej.

Przed niespełna trzema laty grupa związana z Ogólnopolskim Klubem Miłośników Litwy miała sympozjum kolejno na Białorusi, w Wilnie i pod Warszawą. W Wilnie odbywało się ono w kościele św. Jana. Rozpoczęła je Msza św., podczas której nagle pojawiła się sikorka. Zmarliłam się sądząc, że wpadła przypadkiem i teraz będzie się tłukła i błąkała przestraszona i nie mogąc trafić do wyjścia. Wielu obecnych wraz ze mną wodziło za nią wzrokiem. Ale sikorka z zupełnym spokojem siadła na podłodze między rzędami ławek, coś dziobnęła, aż fruwała na oparcie ławki wśród ludzi, przede mną. Wstrzymałam oddech. "Jeżeli jest dzika, to czym się tu żywi? Jeżeli ktoś się nią opiekuje, to czemu trzymają tutaj, w kościele?" — filozofowałam. A ona przelatowała tu i tam, zniknęła na chwilę, aż usiadła na ołtarzu. Z niego skoczyła na mszał, z mszału na głowicę kolumny przy Tabernakulum. Patrzałam jak urzeczona, jak na nadprzyrodzone zjawisko, a w mojej głowie odezwały się, jak echo, stare słowa: "Szło nowe" (to tytuł bardzo kiedyś popularnej powieści A. Gołubiewa z czasów wprowadzania chrześcijaństwa w Polskę). Oto siedzimy tu, w kościele, razem z Litwinami i zamiast bić się o język modłów, mówimy sobie dobre słowa o bohaterskich kapłanach — Alfonsasie Lipniūnasie i Henryku Hlebowiczu. Między nami lata — no, nie, jeszcze nie gołębia. Dopiero sikorka, mały ptaszek zapowiadający coś, co idzie. Słuchać kroki. Już ich poczyniłyśmy wiele, jak te na Wigrach i w Wilnie.

Eilżbieta Iwańska
Laski, Polska

2 ZNAD WILNI
1997.08.1-15

Litewska granica z polskim Zachodem

Z Michaeliem Rywkinem, politologiem, profesorem City College Uniwersytetu m. Nowy Jork (USA), rozmawia Józef Szostakowski

— Jak wiadomo, na obecnym etapie rozszerzenia NATO kraje bałtyckie b. ZSRR nie zostały przyjęte do aliansu. Jaki rozwój wypadków przewiduje Pan Profesor w ciągu najbliższych lat?

— Nikt nie może powiedzieć, co będzie za dziesięć lat. Ale sądzę, że w najbliższym czasie kraje bałtyckie do NATO nie wejdą. Wydaje mi się, że jedną ze spraw, dyskutowanych przez Clintona i Jelcyna było to, iż Jelcyn wbrew swej woli musi zgodzić się na rozszerzenie paktu, ale z zastrzeżeniem, że nie przekroczy on granic byłego ZSRR. Według mnie, było to uzgodnione. Osobiście sądzę, że Jelcyna zapewniono, iż Stany Zjednoczone Ameryki nie zamierzają rozszerzać NATO, przekraczając granice byłego Związku Radzieckiego.

— Profesor Tomas Venclova powiedział, że kwestia rozszerzenia aliansu, to tylko kwestia czasu...

— Szanuję profesora Venclovę, ale sądzę, że mówi to, co mu leży na sercu, a nie to, co jest realne. On chciałby, żeby tak było, ja natomiast nie widzę sposobu, jak to ma być realizowane. Cały szereg amerykańskich senatorów, naukowców uważało, że Polski, Czech i Węgier też nie należy przyjmować do NATO, bo to za bardzo "drażni" Rosję. To przesada. Natomiast prawdą jest, iż przyjęcie obecnie do NATO krajów bałtyckich b. ZSRR czy Ukrainy — to krok zbyt niebezpieczny. Istnieje pewna granica, której nie należy przekroczyć.

— Ale Rosja jakoby również wyraża chęć wstąpienia do NATO.

Profesor Michael Rywkin urodził się w 1925 roku w Wilnie, mieszkał we Francji i w Polsce. W 1947 r. rodzina wyjechała na Zachód. Doktorat uzyskał w 1960 r. na Uniwersytecie Kolumbijskim w Nowym Jorku. Specjalizuje się w problematyce rosyjskiej i stosunków narodowościowych. Był kierownikiem Programu Związku Radzieckiego i krajów Europy Wschodniej City College Uniwersytetu miasta Nowy Jork.

— Rosja chciałaby być częścią Europy. Ale każdy rozumie, że jeżeli niegdyś NATO stanowiło ochronę przed groźbą rosyjską, to obecnie NATO ma chronić przed ewentualnym chaosem rosyjskim: tam się może wszystko zdarzyć. Z tego powodu inwestycje zagraniczne nie chciały iść do Polski, na Węgry czy do Czech. NATO pozostaje poćmić funkcję obronną przede wszystkim przed groźbą takiego możliwego chaosu, elementami kryminalnymi. Aby Rosja została przyjęta do NATO, zintegrowana z Europą, musiałaby bardzo zmienić się. Należałoby skończyć z pauperyzacją ludności, powiązaniem biurokratów z elementami przestępczymi. Wreszcie dokonać szeregu poważnych reform. Rosja np. nie chce płacić ubezpieczeń wielodzietnym matkom w Uzbekistanie, ale chce utrzymać wpływ w tej republice. Powiedzmy, było pewne porozumienie między Moskwą a Waszyngtonem, że byłe republiki ZSRR będą uważane jako teren wpływów Rosji, z pewnym wyjątkiem dla republik bałtyckich. Generalnie zaś, każda z byłych republik ZSRR nie ma poważnej, normalnej armii, a jeśli są takie armie — na Kaukazie np., to są one zależne od Rosji, chociażby z powodu konfliktu Azerbejdżanu z Armenią. Rosja pozbyć się swych wpływów na pewno

dobrowolnie nie zechce. Chyba, że nastąpi takie osłabienie, że nie będzie ona w stanie temu przeciwstawić się. Ale to też może nieść wielkie niebezpieczeństwo, gdyż z braku kontroli wywołanie się mogą różne siły, co nie byłoby dobrze również dla nas...

— Ostatnie wydarzenia wskazują, że Litwa będzie musiała korzystać z innych systemów bezpieczeństwa.

— Jest "Partnerstwo dla Pokoju", niczym nagroda pocieszenia, że myślimy o was, współpracujemy z wami — choć istnieje duża różnica między państwami członkami NATO, a państwami nie należącymi do aliansu. To jakby być w środku, w salonie i — pozostać na korytarzu, w poczekalni.

— Wypowiadana jest dość często opinia, że patriotyzm rosyjski, nawet z pewnymi elementami nacjonalizmu może przyczynić się do zbudowania silnej, acz nieagresywnej Rosji.

— Jeżeli przyjrzymy się historii tego państwa, to przekonamy się, że po każdym upadku była odbudowa. Dotąd Rosja udawała, że potrafiła powstać i po pewnym czasie umocnić się. Musimy się z tym liczyć, że znów może się stać mocarstwem.

— Miejmy nadzieję, iż bez tendencji ekspansji...

— Możemy raczej spodziewać się, że będą to tendencje ekspansji ekonomicznej. Podobnie, jak na przykład, firmy niemieckie będą kupować i inwestować w Polsce — a Berlin pretenduje do stolicy Europy Wschodniej — tak Rosja może pójść na taką konkurencję. I nikt na tym nie straci. Rosja ma wielkie zasoby, których Polska potrzebuje i może być dobrym rynkiem dla polskich towarów. Bogać jako mocarstwo atomowe, ale z biednym narodem — Rosja jest, niestety, bardzo niebezpieczna dla sąsiadów.

— Jak Pan Profesor skomentowałby utworzenie wspólnej litewsko-polskiej grupy parlamentarnej w sytuacji, gdy Litwa pozostaje przed progiem NATO.

— Sądzę, że Litwa coraz bardziej zaczyna zdawać sobie sprawę, że jej droga do Europy i na świat prowadzi przez Polskę. Polska wchodzi do NATO, a to oznacza również, że wejdzie i do innych struktur, w tym do Unii Europejskiej. Litewska granica z Zachodem będzie granicą z Polską. W interesach Litwy są dobre stosunki z Polską — krajem, który reprezentuje Zachód. Z drugiej strony — sądzę — Litwa wreszcie się przekona, że sąsiedni kraj nie ma żadnych agresywnych dążeń do odzyskania Wilna. Polska dziś nie zagraża państwu, które zajęły jej kresy wschodnie. Ponadto w interesach Litwy jest zachowywać się przywódcie z polską mniejszością, mieszkającą w tym państwie.

— Dziękuję za rozmowę.

Galeria Polska wśród najlepszych

Na początku czerwca br. dyrekcja Centrum Sztuki Współczesnej (przy ul. Niemieckiej) ogłosiła konkurs w celu wyłonienia 12 najaktywniejszych ośrodków sztuki współczesnej na Litwie, które będą uczestniczyć w wystawie zbiorowej "Sztuka Litwy 97", która odbędzie się we wrześniu. Uczestnicy konkursu musieli przedstawić opis swej działalności od początku istnienia, dostarczyć materiał wizualny.

Dla obiektywnej oceny została powołana komisja animatorów sztuki — m.in. historyków, krytyków, artystów, w skład której weszli: Osvaldas Daugelis, dyrektor Muzeum Narodowego im. M.K. Ciurlionisa, Raminta Jurėnaitė, kierownik Centrum Sztuki Współczesnej Sorosa, Laima Lauškaitė, przewodnicząca litewskiej Sekcji Międzynarodowego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kęstutis Kuizinas, dyrektor Centrum Sztuki Współczesnej, Liutauras Pšibilskis, niezależny kurator, Gvidas Raudonius, prezes Związku Plastyków Litwy, Arvydas Šaltenis, rektor Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych, Antanas Sutkus, prezes Związku Fotografików Litwy, Elena Vil-

kienė, kierownik działu sztuki Ministerstwa Kultury RL.

10 lipca komisja ogłosiła swój werdykt. Z wielką satysfakcją przyjęliśmy wiadomość, że wśród 12 najlepszych galerii na Litwie znalazła się Polska Galeria Artystyczna, działająca przy redakcji naszego dwutygodnika. Cieszy fakt, że działalność naszej placówki została dostrzeżona i odpowiednio przez znanych ekspertów sztuki oceniona.

Oprócz Galerii Polskiej w największym ośrodku wystawienniczym Litwy swych twórców przedstawiają: "Arka" i "Vartai", "Baroti" z Kłajpedy, Wileńskie Centrum Sztuki "Jutempus", galeria "Kairė-Dešinė" (Prawa-Lewa) — Wileńskie Centrum Grafiki, "Kau-no langas", "Lietuvos aidas", galerie sztuki w Szawlach i Poniewieżu, Galeria Sztuki Stosowanej w Wilnie, Wileńska Galeria Fotografii.

Z okazji wspomnianej imprezy Centrum Sztuki Współczesnej przygotowuje katalog o działalności tych dwunastu galerii, o plastykach przy nich zrzeszonych.

Wystawa "Sztuka Litwy 97" odbędzie się w dniach 2-28 września.

Andrzej Pukszt



Malarstwo Lili Miłto posiada w sobie wiele dekoracyjności

Prezentują młodzi twórcy

Pod takim ostatecznie hasłem otwarta została kolejna wystawa prac studentów wyższych uczelni plastycznych, bądź ich niedawnych, czasem świeżo upieczonych absolwentów. Cieszy, że całkiem niemała liczba Polaków chce się poświęcić sztuce. W wystawie przyjęło udział osiem osób, dla wielu z nich była to pierwsza poważniejsza ekspozycja w życiu. Młodzi twórcy mają różne propozycje artystyczne, jak różne jest ich malarstwo, warsztat, kolorystyka.

Krótko o twórcach:

Robert Bluj — również tegoroczny absolwent ASP w Warszawie (wydział malarstwa). Interesują go duże, "monumentalne" formaty. Zaprezentowana praca np. należy do mniejszych i ma wymiary 180x140 cm. Oszczędny, wręcz lakoniczny, w ciepłych barwach, starannie stonowanych.

Miroslaw Bryzys — w tym roku zdobył dyplom Akademii Sztuk Pięknych (ASP) w Poznaniu (wydział malarstwa). Jego prace mają dość surowy, ciemny koloryt. Lakoniczne kontury określają poszczególny bryły.

Lilia Miłto — też tegoroczna absolwentka ASP w Wilnie. Jej prace stale były wystawiane w PGA, uczestniczyła też w wystawie zbiorowej. Ukończyła wydział scenografii — i to w jakimś stopniu rzutuje na jej malarstwo, które posiada w sobie wiele dekoracyjności, spłotu form kubistycznych, przenikających wzajemnie linii, wtopionych w ciepły i czasami radosny koloryt barw.

Tadeusz Popławski — przed dwoma laty ukończył ASP w Wilnie (wydział malarstwa). Malarstwo niemal "graficzne", barwy dobrane często na zasadzie kontrastu, z wykorzystaniem różnego materiału, w tym piasku.

Jarosław Pszczołowski — student Politechniki Gdańskiej, wydziału projektowania wnętrz. Malarstwo traktuje jako dodatkową pasję, interesuje go architektura starówki. Najchętniej używa tempery, nieobca mu akwarela.

Wioleta Sakowicz — studentka ASP w Krakowie. Uprawia malarstwo olejne, uwielbia rysunek, nie tylko w postaci szkicu, ale też w postaci karykatury, o czym przekonać się można, oglądając jej propozycje na tej niwie w "Znad Wilni".

Jolanta Śnieżko — studentka ASP w Wilnie (wydział witrażu). Udany start malarski. Jej obrazy cieszą się zainteresowaniem w PGA, "zauważone" zostały w czasie naszej wystawy w Polsce. Wyrobiła swoją stylistykę, polegającą na autoironii, posuwając się pozornie niemal do socrealizmu, pokazanym bardzo lirycznie, jakby w stylu retro.

Iwona Torowin — absolwentka ASP w Poznaniu (wydział malarstwa). Prócz malarstwa sztalugowego uprawia monotypie. Na wystawie głównie przedstawia interpretacje G. Klimta.

Wystawa "Prezentują młodzi twórcy" potrwa do 6 sierpnia.

W ramach Dni Wilna '97 w galerii 7 sierpnia o godz. 18 otwarta zostanie wystawa pt. "Na fotografiach — Brazylia". Patronka wystawy składającej się z 60 kolorowych i czarno-białych fotogramów jest Belkiss Jasinevičiūtė Rabello (Bitė). Brazylijka litewskiego pochodzenia z San Paulo.

Wystawa potrwa do 20 sierpnia włącznie.

Organizatorem Dni jest organizacja o charakterze społecznym "Visi kartu" ("Wszyscy razem"), dyrektorem festiwalu — Patrick Lion. Na święto, które będzie odbywać się głównie na placach i w parkach miasta, przybędzie wielu gości zagranicznych — z Włoch, Francji, Rosji, Białorusi. Polskę reprezentować będą: Teatr "Montownia" z Warszawy, Teatr Plastyki z Bydgoszczy "Witryna" oraz "Teatr na Winnicy" z Torunia.

20 sierpnia o godz. 18 planowana jest kolejna wystawa Eugeniusza Konowalowa, w której centrum będą kobiety.

(Początek na s. 1)

stosunków międzyludzkich. W kulturze bardzo stare rzeczy niekiedy zaczynają działać w nowych warunkach. Zwracamy się nieobowiązkowo do ojców, ale do swych dziadków, wujów, stryjów.

— **Kultura niejedno ma oblicze. Ma Pan do czynienia w Ameryce z "kulturą globalną", również uniwersalistyczną, która — wydaje się — jest Panu dość bliska.**

— Jest ona skutkiem "koncertu kultur narodowych". W tym i tych małych, powiązanych z sobą. Najważniejsze, żeby w tym koncercie nikt nie fałszował, żeby każdy miał swoją partię, którą śpiewał najlepiej, jak tylko potrafi, mając na oku, czy raczej w słuchu, ten cały wielki chór. Sądzę, że każdy naród (a narody małe czasem nawet lepiej to robią niż narody duże, bo większe nacje ulegać mogą pokusom imperialistycznym) może zaproponować głos bardzo specyficzny i ciekawy. Myślę, że Litwa to nieźle robi, nieźle to robi również Polska.

— **W tym "koncercie kultur" Litwa ma swój głos szczególnie i czasem trudny do zdefiniowania, jeśli chodzi o Wilno. W tym miejscu różne źródła wytworzyły spuściznę niezwykłą.**

— Jest to stolica Litwy i miasto bardzo mocno związane z kulturą litewską, od czasu najstarszych pierwiastków kultury pogańskiej. Była to kultura na tych terenach pierwotna. Z drugiej strony — na tych terenach jest również ona najmłodsza, teraz dominująca. Z tym, że przez wiele wieków dominującą tu była kultura polska, nie widzę nieźle — wniosła przecież wielki wkład do kultury europejskiej. Można oczywiście odzegać się od tej kultury, ale na szczęście żaden rozsądny Litwin tego nie robi.

— **Ważnymi jej częściami składowymi były kultury — żydowska, białoruska, również kultura rosyjska...**

— Możemy nie bez racji Rosjan uważać za okupantów, przywołać czasy carskie, bolszewickie, ale np. to, że w Wilnie był dobry teatr za czasów carskich (z Komisarzewską, wielką aktorką, która zresztą była przyjaciółką litewskiego poety Baltrušaitisa), a potem w czasach sowieckich też był niezły teatr rosyjski — to też jest wkład do kultury Wilna. Można przecież znaleźć i ślady kultury niemieckiej — kościół św. Anny był prawdopodobnie zbudowany przez architekta, wywodzącego się z Niemiec, bądź bardzo dobrze znającego architekturę niemiecką. Znajdziemy też elementy kultury francuskiej, nie mówiąc już o włoskiej. O ile wiem, Tencalli wybudował kaplicę św. Kazimierza, tak samo jak wznosił Kolumnę Zygmunta w Warszawie. I dzięki Bogu, że tak jest. To potwierdza fakt, iż Wilno należy do prawdziwych stolic kultury europejskiej, jak chociażby Praga, która jest grodem czeskim, niemieckim, żydowskim i jeszcze kilku innych narodów. Wilno, kto wie, czy nie ma jeszcze większego połączenia kultur — wraz z tatarską, karaimską.

— **Niektóre z nich żyją tylko w opisach — z wojną zniszczony został dorobek kulturalny Żydów wileńskich.**

— Prawdziwa kultura nie znika bez śladu. Elementy kultury żydowskiej żyją w niektórych wspomnieniach, architekturze miast, poezji. Powiem w ten sposób: jeśli coś w kulturze było, to jest nadal. Nawet jeśli to coś mogło potencjalnie zaistnieć, w myśl idei platońskiej też istnieje. Kultura jest pojęciem również metafizycznym. Istniała na Litwie kultura w języku jidis, która teraz znikła na całym świecie, i w Izraelu nie mówią w tym języku, ale przecież był instytut w Wilnie — YVO. Zniszczony został przez nazistów — część materiałów jednak przewieziono do Nowego Jorku, a część odnaleziono w końcu w Wilnie. Chociaż mało teraz ludzi, którzy czytają w jidis, to jednak z racji zachowania tych ksiąg, w sposób fizyczny, albo czasem nawet metafizyczny (np. zostały spalone, ale istnieje pamięć o nich), ma to swój wpływ na mentalność każdego mieszkańca Wilna, bez względu na to, czy on zdaje z tego sprawę, czy nie. I to samo z kulturą muzułmańską, albo karaimską. Ponieważ coś o tym pamiętamy — a może to istnieje w podświadomości czy w genach — coś z tego zawsze pozostaje.

— **Pesymiści uważają, iż wszechobecna kultura masowa może zagrażać współczesnym dokonaniom — dziś marginalnie np. realizuje się fil-**

my litewskie, mniej słychać piosenek własnych kompozycji.

— Sądzę, że kultura masowa i kultura elitarna, to są dwa bieguny, które zawsze z sobą współistnieją. Jest tylko kwestia odpowiedniej, zdrowej proporcji. Te dwa bieguny mają też wzajemne wpływy na siebie. Kultura elitarna w rozwiniętych krajach przenika do masowej, i odwrotnie — niektóre wątki kultury masowej są podchwytywane i wykorzystywane w kulturze elitarniej. Przecież folklor, to nic innego, jak kultura masowa! W kościołach, klasztorach obok istniała kultura elitarna, czasem folklor negowała, czasem go niszczyła, czasem coś z niego czerpała. To złożone stosunki, ale tym

zagroženiem nie jestem przestraszony, jak inni. Kultura elitarna "przetrawi" masowość i wykorzysta ją w swoich celach.

— **Wolny rynek, chęć stworzenia społeczeństwa demokratycznego dla kultury daje możliwości wyboru, tym bardziej, że w pamięci wielu twórców pozostają nakazy państwa totalitarnego.**

— Kultura nie znosi żadnych prób jakiegokolwiek "regulacji". Oczywiście, wolny rynek ma swoje problemy. Jestem tego w pełni świadom, mieszkając w Ameryce, gdzie oczywiście można wydać książkę, ale nie bardzo wiadomo, kto tę książkę będzie czytał. Opowiem panu śmieszny przykład. Niedawno wydałem w Ameryce pracę naukową, monografię Aleksandra Watta, polskiego pisarza. Podpisałem kontrakt z wydawnictwem uniwersyteckim w Yale, że będzie płaciło mi honorarium, ale dopiero, kiedy sprzeda ponad tysiąc egzemplarzy. Dotychczas nie doczekałem od nich "złamanego grosza", ponieważ — o czym poinformowałem to bardzo sumienne wydawnictwo — w ciągu roku sprzedano 822 egzemplarze. Ale temat pracy dość czołowy, Amerykanom zupełnie obcy, i dlatego ta ilość całkiem mnie cieszy. To oznacza, iż praca trafiła do większości wielkich bibliotek, że ją wykupili ludzie, którzy interesują się sławistyką, że ktoś to niewątpliwie przeczytał. A że przeczytał, o tym świadczą recenzje. To jest przykład kultury elitarniej, która nie przynosi autorowi dochodu, ale pozwala mu zaistnieć, w swój sposób wpływa też na stan — no, nie każdego umysłu, ale takich umysłów, o jakie mi chodzi. Z tym honorarium to też sprawa sporna. Moja żona powiedziała — pracowałeś cztery lata i nie dostałeś ani grosza. Na to odpowiedziałem: racja, ale dostałem posadę. Jeśli policzyć moją gażę za kilka lat, to będzie całkiem przyzwoita suma. A więc ten "wolny rynek" po mojemu sprzyja autorowi.

— **Szczególnie, kiedy działa się w państwach bogatszych, które mają w ciągu lat wypracowane mechanizmy patronowania sferom "niedochowym", w tym kulturze i nauce.**

— Dodam tylko, że wyłącznie w sytuacji "wolnego rynku" takimi nasze kraje zostać mogą. Takie małe państwo jak Litwa, i państwo średnie — jak Polska — chyba z czasem będą mogły przeznaczać więcej środków na te sprawy. Jest też szansa na pojawienie się mecenatów prywatnych.

— **Niedawno czytałem esej Czesława Miłosza, w którym mówi m.in. o "lekturach stacji benzynowych". Określając Polskę jako "stolicę" światowej poezji współczesnej, z pewną ironią opowiada o gustach Amerykanów. Może też jesteśmy u progu wielkiego zrewolucjonizowania dotychczasowych form kultury — strona techniczna wprowadza nas w świat internetu, dziś już prawie nikt np. listów nie pisze.**

— Każda książka ma swego czytelnika. Nie musimy wymagać, ani oczekiwać, żeby na stacjach benzynowych sprzedawano arcydzieła lub rzeczy — w tym poezję — które przeznaczone bywają dla grona wybranych. Ameryka jest krajem, w którym się uświadamia, że światem rządzi pewna specjalizacja, nikt nie

oczekuje, że zrobi coś "dla wszystkich". Aczkolwiek zdarzają się fenomeny, ale to odrębny temat. Masowy czytelnik z przymrużeniem oka patrzy na erudyty. Chociaż... Nieboszczyk Brodski miał jedną ideę, raczej utopiijną. A mianowicie, żeby w każdym hotelu amerykańskim obok biblii wklejać do szuflad książki poetyckie. Podobnie, jak ktoś otworzy biblię, tak samo ktoś zawsze przeczyta wiersze. Jest teraz nawet taka kampania — wiersze albo poszczególne cytaty z nich są umieszczane w metrze nowojorskim. Kto chce, może sobie poczytać, zamyślić się. Zawsze można coś zaproponować, co trafi i do czytelnika elitarnego, i do czytelnika masowego. A przy

— Ostatnio są pozytywne przykłady tego, np. Miłosza wydano po litewsku, ale bardzo wielu świetnych pisarzy polskich, znanych na świecie, na Litwie pozostaje w cieniu. Prawie nie znany jest Gombrowicz, tak wielki poeta, jak Leśmian. Nie bardzo wiadomo, kto by to przetłumaczył, ale najwyższy czas, żeby Litwini zapoznali się z twórczością tego poety. Leśmianowskie podejście do świata może być zrozumiałe dla Litwina, z jego panteistyczną mentalnością. Prawie nie znamy też Witkacego. Teraz wychodzi książka z poezją Symborskiej, znajdzie się tam również kilka moich przekładów. Nawiasem mówiąc, tłumaczyłem ją dobrych trzydzieści lat temu, kiedy nikt nie

Rozmowy "Znad Wilii"

W kulturze nie ma anachronizmów

okazji ktoś może zrobić odkrycie, że istnieje poezja. Może nawet kupi sobie książkę tego autora. Wolny świat, ma swoje niedociągnięcia, swoje problemy, ale poza nim ludzkość nie lepszego nie wymyśliła. Churchill miał rację, mówiąc, iż demokracja jest ustrojem okropnym, jeżeli nie liczyć wszystkich pozostałych. A co do zmiany formy twórczości czy interpretacji, to czas idzie do przodu i może ktoś na to, co robimy dzisiaj, spojrzeć w sposób, w jaki patrzymy na cywilizację świata antycznego.

— **W krajach Europy Środkowej i Wschodniej czytelnictwo cieszy się względnie zainteresowaniem. Może to "przywyczenie" wynieśliśmy z systemu, z braku możliwości otwarcia się. Z książką i myślami człowieka mógł pozostawać sam na sam.**

— Moim zdaniem, na Litwie czuje się pewnego rodzaju "odrodzenie". Pojawia się duża ilość książek, istnieje wiele wydawnictw. Może nie zawsze to przynosi profity, ale jakoś zdobywa się pieniądze na wydawanie książek. Słowa uznania należą się np. wydawnictwu "Baltos lankos", które wydaje potrzebne dzieła — Arystotelesa, Spinozę, Kanta. To przeczyta nie każdy, ale jeśli przeczyta z pożytkiem dla siebie stu czytelników, to już będzie dobrze. Więcej może nawet i nie trzeba.

— **Przydałaby się może większa ilość przekładów, by poznać wzajemnie literatury sąsiadów — Litwy i Polski.**

podejrzał, że otrzyma Nobla. Stosunkowo dobrze znamy polskich romantyków. Mickiewicza, ale i Słowackiego, przed wojną tłumaczony był i Krasński, chociaż "Komedie nieboską" należałoby wydać na nowo; sądzą, że tak naprawdę, nie była wydana. To samo dotyczy "Trydiona". Bardzo mało znany jest Norwid i zupełnie nieznana Młoda Polska. A to jest poza romantykami najważniejszy okres w literaturze polskiej. Byłoby dobrym uczynkiem zdobyć się na solidniejszą antologię poezji polskiej po litewsku, poczynając od "Bogurodzicy" i kończąc na Herbercie, Różewiczu, włączając również młodszych poetów.

— **A w Polsce? Utwory współczesnych poetów i pisarzy litewskich pojawiają się raczej sporadycznie.**

— Osobiście miałem szczęście, bo na polski moje wiersze przełożył Stanisław Barańczak, który jest absolutnie świetnym tłumaczem. Dzięki temu docieram do czytelnika polskiego, może nawet lepiej niż litewskiego. Ale to jest wyjątek. Jest wielu poetów współczesnych, którzy zasługują na przekład polski. Niedawno w przekładach Alicji Rybałko ukazał się tomik Martinaitisa, wygląda na to, że to jest dobra książka. To zadanie i dla polskich poetów Wilna. Jeżeli pan podejmie się takiej czynności, albo ktoś inny z Wileńszczyzny, to będzie rzecz ze wszech miar pochwalna i pożyteczna. Lepiej to robić zawsze w sposób bezpośred-

ni. Barańczak nie zna litewskiego, tłumaczy z mojej "rybki". Przy współpracy dochodzimy do wspólnego mianownika. Ale na Litwie mamy ludzi znających język litewski. W końcu mają oni swój osobisty stosunek do tej ziemi, do twórców, z którymi mogą uzgadniać odpowiednie warianty. Może pojawi się antologia poezji litewskiej po polsku z prawdziwego zdarzenia. Były takie próby, nie zawsze udane, ale jakiś ślad przecież zostawiły. Teraz mamy szansę zrobienia dobrej antologii. Może do tego przyczynią się absolwenci polonistyki w Wilnie, tym bardziej, że wśród nich są ludzie nie tylko polskiego pochodzenia, ale i Litwini. Miałyby sens wspólne imprezy literackie.

— **Taką imprezą są coroczne Spotkania Poetyckie "Maj nad Wilią", organizowane przez naszą redakcję i środowisko polskich poetów w Wilnie. Każde ze Spotkań, miało z udziałem poetów różnych narodowości swą wspólną Środę Literacką w Celi Konrada, biesiady ludzi świata sztuki w Galerii Polskiej. Każde ze Spotkań, które są już międzynarodowe, miało swoje hasło. A jedno z nich: "Józef Piłsudski — legenda i rzeczywistość".**

— **I jaki był udział w takiej imprezie Litwinów?**

— **Przyznam, że nie za duży...**

— A szkoda. Rozumiem, że nazwisko Piłsudskiego działa na niektórych Litwinów jak czerwona płachta na byka. Tymczasem wiadomości o marszałku ograniczają się do ogólnie powtarzanego stereotypu. Przydałaby się popularna książka po litewsku o tym, kto to był Piłsudski. Przecież ma on życiorys złożony, jak każda wielka postać historyczna. Nie jest do końca tak, że "chciał zgniebić Litwę" i odebrać jej Wilno. Przybliżenie bez emocji tej postaci przyniosłoby wiele korzyści, szczególnie młodemu pokoleniu.

Natomiast wspomnieli pan Celi Konrada, ja bardzo bym chciał ją kiedyś zobaczyć, bo nie byłem w niej nigdy. Za czasów sowieckich było to przecież zamknięte i ukryte. Z przyjemnością przeczytałbym tam swoje wiersze. Ostatnio napisałem taki cykl chiński, byłem w tym kraju, w Tybecie. Napisałem pięć wierszy — nieco niezwykłych, bo są one epickie. Przetłumaczył je już Barańczak. Inne najnowsze wiersze wydrukowane zostały w "Zeszytach Literackich".

— **Dziękuję za rozmowę. A więc, umawiamy się w Celi Konrada.**

Tomasz Venclova 23 lipca odwiedził redakcję "Znad Wilii" oraz Galerię Polską. W spotkaniu uczestniczyli dziennikarze prasy polskiej na Litwie, ludzie sztuki.

Rozmawiał:
Romuald Mieczkowski

Po konkursie

Ewelina w Wilnie

Rozmowa z gdańską skrzypaczką Ewelina Nowicką



Fot. Archiwum

— **Fachowcy powiadają, iż jesteś skrzypaczką, która ma wszelkie dane na szerszą karierę europejską. Nie masz jeszcze piętnastu lat, a zanotowałaś już poważne sukcesy międzynarodowe. Ostatnio zdobyłaś wyróżnienie jury na wileńskim Konkursie im. B.Dvarionasa...**

— Jestem zauroczona pięknem tego miasta i serdecznością. Był to mój pierwszy pobyt w Wilnie, ale z pewnością nie ostatni. Wiem, że zostały nawiązane kontakty między szkołą im. M.K.Ciurlionisa a gdańską PSM im. F.Nowowiejskiego, gdzie się uczę. Wkrótce zacznie się wymiana grup muzycznych między Gdańskiem i Wilnem. Ta sprawa wydaje mi się najważniejsza przyszłościowo. A sam konkurs i mój w nim udział? Z pewnością mogłam wypaść

lepiej, słyszałam, że po pierwszym etapie byłam klasyfikowana na pierwszej pozycji. Cóż, nie zawsze jest tak, jak chcemy. Miałam trudny okres — zdawałam do liceum, miałam całą serię ważnych koncertów w Niemczech i nie było czasu, bym wraz z prof. Krzysztofem Węgrzynem z Wyższej Szkoły Muzycznej w Hanowerze, z którym mam przyjemność pracować, rozpracowała do końca "Tzigane" Ravela. Po prostu nie było na to czasu. Prof. Węgrzyn nawet odradzał mi wyjazd na ten konkurs, ja jednak bardzo chciałam przyjechać do Wilna.

— **Nad czym teraz pracujesz?**

— Od roku przygotowuję ważny artystyczny projekt — recital "Gdańskie odkrycia muzyczne", nad którym patronat objął prezydent Gdańska p. Tomasz Posadzki. Koncert ma związek z milenium naszego miasta, ale wykracza poza uroczystości jubileuszowe. Będzie to prezentacja dawnej i współczesnej muzyki skrzypcowej, kompozytorów związanych z Gdańskiem. Zaczęłam już pierwsze prezentacje tego recitalu, który będzie pokazany w innych dawnych miastach hanzeatyckich w Europie. Mam już wiele zaproszeń. Oczywiście, wszystkim nam bardzo zależy, aby "Gdańskie odkrycia muzyczne" były także zaprezentowane w Wilnie.

— **Z okazji Twoich występów we Frankfurcie nad Menem padła opinia, wyrażona w recenzji radiowej,**

że "Ewelina gra raz lepiej, raz gorzej, ale cały czas absorbuje uwagę słuchaczy".

— To miłe, co powiedział red. Koppenburg, ale nie do końca prawdziwe. Powiedzmy raczej, że staram się, by publiczność się nie nudziła, bo nuda w sztuce jest rzeczą straszną. Wchodząc na scenę staram się być maksymalnie skoncentrowana. Biorę tutaj przykład z artystów, których uważam za swoich skrzypcowych mistrzów. Myślę o Pani Wandzie Wilkomirskiej i Panu Krzysztofie Jakowiczu. To giganci skrzypiec. Wchodzą na scenę, by tworzyć muzykę, by dać widzom piękno i radość.

— **Czy pobyt w Wilnie miał dla Ciebie także znaczenie szkoleniowe?**

— Zdecydowanie tak. Udział w konkursie pokazał mi dobitnie i plastycznie, co umiem i... czego nie umiem. Na dodatek poznałam tutaj prof. Jurgisa Dvarionasa, świetnego skrzypka i pedagoga, dobrze znanego w europejskim środowisku muzycznym, który dał mi kilka ważnych i zupełnie zasadniczych uwag. Chciałabym w przyszłości popracować z prof. Dvarionasem — może uda się to w trakcie przyszłorocznego kursu w Połdże, jeżeli będę mogła wziąć udział w tej imprezie.

— **Dziękuję Ci za rozmowę i do zobaczenia w Wilnie.**

Rozmawiała: Beata Wilińska

ZNAD WILII
1997.08.1-15

Liczebność i rozmieszczenie

Najczęściej przyjmuje się, że mniejszość litewska w RP liczy ok. 20 tys. osób (wg przedstawicieli samej mniejszości 20-30 tys.). Około 10 tys. Litwinów żyje na Suwalszczyźnie, głównie w trzech gminach: Puńsk, Sejny, Szypliszki oraz w samych Suwałkach. Większe grupy Litwinów żyją też w Warszawie, na Pomorzu (Gdańsk, Słupsk, Szczecin) oraz na Dolnym Śląsku (Wrocław).

Organizacje litewskie, prasa, udział w życiu politycznym

Działalność społeczno-kulturalna mniejszości litewskiej w Polsce jest nadal organizowana głównie przez oddziały Stowarzyszenia Litwinów w Polsce (organizacja ta powstała w 1956 r. i do 1992 r. nosiła nazwę: Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne), jest to nadal największa i najważniejsza organizacja litewska w Polsce. W 1993 r. do Stowarzyszenia należało 1649 członków. Najsilniejsze jest w gminie puńskiej, nieco słabsze w sejneńskiej, aktywność wykazują również oddziały w Warszawie, Słupsku, we Wrocławiu i w Gdańsku. Działalność stowarzyszenia skupia się na organizowaniu tradycyjnych imprez kulturalnych, prowadzeniu działalności zespołów artystycznych. Drugą formą działalności stowarzyszenia Litwinów w Polsce jest działalność wydawnicza.

W maju 1990 r. została zarejestrowana kolejna organizacja polskich Litwinów — Litewskie Towarzystwo św. Kazimierza. Stowarzyszenie to kontynuuje tradycje organizacji o tej samej nazwie, istniejącej i bardzo popularnej na Suwalszczyźnie przed II wojną światową. Towarzystwo działa głównie w okolicach Sejnu, jego działacze co roku organizują przeglądy zespołów artystycznych Sejneńszczyzny oraz angażują się przy budowie w Sejnach Litewskiego Ośrodka Kultury.

Trzecią organizacją polskich Litwinów jest Wspólnota Litwinów w Polsce. Została ona zarejestrowana 1 kwietnia 1993 r. Organizacja ta pełni funkcję struktury nadrzędnej nad istniejącymi w Polsce instytucjami życia społeczno-kulturalnego Litwinów, ma reprezentować wszystkich Litwinów mieszkających w Polsce wobec polskich władz i zagranicą, a także koordynować działalność poszczególnych organizacji i instytucji litewskich. Wspólnota Litwinów w Polsce jest organizacją nie sformalizowaną, nie tworzy oddziałów terenowych i nie prowadzi rejestru członków. Do Rady Wspólnoty wchodzi przedstawiciele oddziałów Stowarzyszenia Litwinów w Polsce, Litewskiego Towarzystwa św. Kazimierza, szkół z litewskim językiem nauczania, domów kultury oraz innych organizacji i instytucji, ważnych dla litewskiego życia narodowego w Polsce. Wspólnota pozostaje w kontakcie ze strukturami organizacji emigracji litewskiej na Zachodzie — Światowej Wspólnoty Litwinów z siedzibą w USA. Przewodniczącym Zarządu Wspólnoty jest Józef Sygit Forenciewicz, a przewodniczącym Rady — Bronisław Makowski, w grudniu 1995 r. zastąpiony przez Olgierda Niewulisa.

Przedstawiciele społeczności litewskiej w Polsce szukają własnych źródeł finansowania prowadzonej działalności. 3 marca 1993 r. została wpisana do rejestru fundacji Fundacja Wspierania Działalności Litwinów w Polsce. Fundatorem jest gmina Puńsk, którą kierują Litwini. Wójt gminy — Romuald Witkowski organizował do 1993 r. „Puńskie Spotkania Gospodarcze” (w 1993 roku odbyły się po raz czwarty), które miały przyczynić się do rozwoju gospodarczego regionu i do wypracowania środków na działalność społeczności litewskiej w Polsce.

Środki masowego przekazu

W rozgłośni regionalnej Polskiego Radia w Białymstoku trzy razy w tygodniu nadawane są audycje w języku litewskim (czas emisji wynosi w sumie godzinę w tygodniu).

Regionalny Ośrodek Telewizji

Suwalskiej przygotowuje raz w miesiącu 10-20 minutowe programy (w języku litewskim z napisami polskimi), poświęcone życiu społeczności litewskiej Suwalszczyzny.

14 kwietnia 1993 r. Rada Stowarzyszenia Litwinów powołała własne „Wydawnictwo Auśra”, które jest formalnym wydawcą litewskojęzycznego dwutygodnika „Auśra”, jedynego aktualnie pisma społeczności litewskiej w Polsce. Wydawnictwo podjęło się też wydawania książek w języku litewskim. W 1993 roku został wydany kolejny numer pisma „Lituaica” (w języku polskim), którego pierwszy numer został wydany w 1991 roku.

Udział w życiu publicznym

Organizacje litewskie starają się aktywnie uczestniczyć w wyborach. W wyborach do parlamentu w 1991 r.

ład litewskich zespołów artystycznych „Sąskrydis '95” w wiosce Burbiszki nad jeziorem Gaładus koło Sejnu, Festiwal Teatrów Stodolanych w Puńsku, Jarmark Folklorystyczny w Puńsku, Święto Zmarłych „Velines” w Puńsku oraz 17 lipca — obchody 62-rocznicy śmierci litewskich lotników Dariusa i Girensa w Pszczelniku w woj. gorzowskim. Nową imprezą, zainicjowaną w 1994 r. przez Dom Kultury Litewskiej w Puńsku, są spotkania zespołów artystycznych mniejszości narodowych mieszkających w woj. suwalskim (zaproszono Ukraińców, Romów, Niemców, staroobrzędowców).

W dniach 12-14 stycznia 1995 roku odbyło się na Suwalszczyźnie wyjazdowe posiedzenie Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Posłowie zapoznali się z życiem i postulatami litewskich mieszkańców Suwalszczyzny.

20 stycznia 1995 roku doszło do spotkania premiera Waldemara Paw-

skiej w regionalnych mass mediach. Dyskusja prowadziła często do zbliżenia wspólnych stanowisk, a przynajmniej pozwalała zrozumieć wzajemne racje. Uczestnicy konferencji uznali, że podobne spotkania powinny być kontynuowane. Na zakończenie wszyscy zaproszeni goście wzięli udział w występach litewskich zespołów folklorystycznych w Liceum Ogólnokształcącym z litewskim językiem nauczania w Puńsku.

Z okazji II Zjazdu Wspólnoty Litwinów w grudniu 1995 r. wręczono wysokie odznaczenia litewskie dwóm działaczom, zasłużonym dla rozwoju kultury litewskiej w Polsce. Wraz z dwoma innymi, uhonorowanymi oni zostali listami gratulacyjnymi p. Michała Jagiełły — wiceministra kultury i sztuki RP.

Szkolnictwo

W roku szkolnym 1994/95 działało jedno liceum ogólnokształ-

MNIEJSZOŚĆ LITEWSKA W POLSCE



Polscy Litwini zamieszkują na Suwalszczyźnie. Klasztor pokamedulski na Wigrach

Fot. Romuald Mieczkowski

Litwini startowali w Bloku Mniejszości Narodowych, który nie zdołał jednak zdobyć żadnego mandatu. W 1993 r. organizacje litewskie poparły kandydującego z listy KLD Kazimierza Baranowskiego. Zdobył on 1499 głosów, najwięcej w gminie Puńsk — 869 (stanowiło to 59% oddanych w tej gminie głosów). Po wyborach samorządowych w 1994 r. Litwini w gminie sejneńskiej i puńskiej w zasadzie zachowali swoją dotychczasową pozycję (w innych gminach nie startowali) — na 18 radnych w gminie puńskiej 15 jest Litwinami, w radzie miasta Sejny na 18 radnych 2 to Litwini, w radzie gminy Sejny na 18 radnych jest 6 Litwinów (w radzie gminy i w radzie miasta Sejny jest po jednym przedstawicielu litewskim w zarządzie gminy). W porównaniu z poprzednimi wyborami samorządowymi liczba radnych litewskich w radzie gminy Sejny nie zmieniła się, a w radzie miasta Sejny Litwini mają większą niż dotychczas reprezentację (dotąd był tylko jeden radny litewski). Po wyborach nie kandydował na kolejną kadencję wójt w Puńsku Romuald Witkowski, nowym wójtem został Kazimierz Baranowski z Suwałk.

Największymi inwestycjami mniejszości litewskiej w Polsce są: budowa Domu Kultury Litewskiej w Puńsku i Litewskiego Ośrodka Kultury w Sejnach. Budowa w Puńsku jest prowadzona dzięki dotacjom z budżetu państwa i ze środków własnych. Obecnie jest ukończona w stanie surowym. Ośrodek w Sejnach będzie budowany z funduszy rządu Republiki Litewskiej (została już rozpoczęta budowa).

Wydarzenia w 1995 r.

Stowarzyszenie Litwinów w Polsce zorganizowało tradycyjne litewskie imprezy artystyczne: Przegląd

laka z przedstawicielami mniejszości litewskiej. Tematem rozmowy były m.in. postulaty Litwinów w Polsce, zwłaszcza sprawa dalszej pomocy państwa przy budowie Domu Kultury Litewskiej w Puńsku.

W dniach 13-14 lutego 1995 roku przebywała na Suwalszczyźnie delegacja Polaków z Litwy z postem Siemienowiczem i panem Okińczycem na czele. Delegacja zapoznała się z położeniem ludności litewskiej w Polsce i jej postulatami. Planowana jest wizyta przedstawicieli mniejszości litewskiej z Polski na Litwie.

W dniach 24-25 czerwca 1995 roku w Ośrodku Ministerstwa Kultury i Sztuki w Wigrach odbywała się konferencja „Kultura Litwinów w Polsce — perspektywy i zagrożenia”. Organizatorami spotkania byli: Ministerstwo Kultury i Sztuki RP oraz reprezentująca społeczność litewską w Polsce Wspólnota Litwinów w Polsce. Uczestnikami konferencji byli przedstawiciele władz państwowych Polski i Litwy, władz samorządowych Sejneńszczyzny oraz przedstawiciele społeczności litewskiej w Polsce. Obecni byli m.in.: Michał Jagiełło — wiceminister kultury i sztuki RP — Alfonsas Švelnys — dyrektor generalny Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy rządzie Republiki Litewskiej, Algimantas Greimas — członek Sejmowej Komisji Kultury Sejmiku Republiki Litewskiej, Jan Wiśniewski — ambasador RP w Wilnie, Šarūnas Adomavičius — Konsul Generalny Republiki Litewskiej w Warszawie. Uczestnicy konferencji dyskutowali nad obecnym stanem i perspektywami rozwoju kultury litewskiej w Polsce, nad rolą języka litewskiego w życiu społeczności litewskiej, nad działalnością wydawniczą i kulturalną Litwinów w zamieszkałej przez nich gminie Puńsk oraz nad sposobem prezentacji kultury litew-

scą, jedna zasadnicza szkoła zawodowa i cztery szkoły podstawowe z litewskim językiem nauczania, dwie szkoły podstawowe dwujęzyczne i trzy z dodatkową nauką języka litewskiego. Wszystkie te szkoły działają na terenie gmin Puńsk i Sejny. Ponadto w Suwałkach dzieci litewskie ze szkół podstawowych uczą się języka ojczystego w ramach międzyszkolnego zespołu. W sumie w roku szkolnym 1994/1995 języka litewskiego uczyło się 782 uczniów. W Puńsku działa również litewskie Przedszkole Samorządowe. We wrześniu 1992 r. w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Suwałkach został powołany pełnomocnik — wizytator d.s. szkolnictwa z litewskim językiem nauczania, a w 1993 r. — doradca metodyczny do spraw tego szkolnictwa. Zatwierdzone zostały przez MEN programy nauczania języka litewskiego i historii Litwy w szkołach podstawowych, w trakcie zatwierdzania są programy nauczania języka litewskiego w LO i geografii Litwy. Trwają prace nad opracowaniem podręczników do nauki języka litewskiego w 8 klasie SP i do nauki historii Litwy (ten ostatni podręcznik przygotowuje dr Bronisław Makowski, historyk narodowości litewskiej z IH PAN). MEN zadeklarował, że zgodnie z dotychczasową praktyką wykupi cały nakład wymienionych podręczników. Potrzeby społeczności litewskiej w tej dziedzinie są dużo większe i niezbędne jest określenie przez MEN terminu ich realizacji. Społeczności litewskiej służy oddana w 1994 roku do użytku szkoła podstawowa w Widugierach.

Religia

Litwini w Polsce są głównie wyznania rzymskokatolickiego i stanowią na Suwalszczyźnie znaczny procent wiernych trzech parafii: w

Puńsku (ok. 80% wiernych), w Sejnach (ok. 40%) i w Smolanach (ok. 50%). Dane te pochodzą od przedstawicieli społeczności litewskiej. Istniejąca od 1597 r. parafia w Puńsku stanowi centrum życia religijnego polskich Litwinów (w akcie fundacyjnym kościoła w Puńsku zaznaczono, że proboszczem tej parafii może być tylko Litwin lub ksiądz znający język litewski, zastrzeżenie to jest do dziś respektowane). Msze święte w języku litewskim odprawiane są w kościołach parafialnych w Puńsku, Sejnach i Smolanach (w Sejnach i Smolanach tylko raz w tygodniu, w niedzielę) oraz w kościele filialnym parafii w Widugierach. W tej chwili niezrealizowany jest postulat odprawiania mszy w języku litewskim w kaplicy w Żegarach. Poza terenem parafii puńskiej, sejneńskiej i smołańskiej msze święte w języku litewskim odprawiane są również tam, gdzie do mieszkających w rozproszonym Litwinów może dotrzeć ksiądz znający język litewski, to znaczy we Wrocławiu (raz w tygodniu), w Suwałkach (dwie razy w miesiącu) i w Warszawie (raz w miesiącu). Katechizacja dzieci litewskich w szkołach puńskich odbywa się w języku litewskim, w szkołach sejneńskich po polsku, gdyż brak jest tam katechetek znających język litewski.

Wsparcie finansowe ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki RP w 1995 r.

Ministerstwo Kultury i Sztuki dotuje działalność kulturalną stowarzyszeń litewskich: działalność wydawniczą i organizację imprez kulturalnych. Kwota dotacji dla organizacji litewskich w 1995 roku wyniosła 205,5 tys. nowych złotych (w tym 145 tys. nowych złotych na wydawanie litewskojęzycznego dwutygodnika „Auśra”). Budowa Domu Kultury Litewskiej w Puńsku była w latach 1990-1994 wspierana z budżetu państwa, przeznaczono na ten cel kwotę ok. 230 tys. nowych złotych. Rozważana jest możliwość dalszych dotacji, przeznaczonych zarówno z budżetu wojewody suwalskiego, jak i z budżetu centralnego.

Zadania w sferze kultury mniejszości litewskiej w 1996 r.

Biuro ds. Kultury Mniejszości Narodowych przeznaczyło w ub. roku na finansowanie działalności kulturalnej mniejszości litewskiej w Polsce kwotę w wysokości ok. 225 tys. zł na następujące imprezy:

Stowarzyszenie Litwinów w Polsce:

1. Festiwal teatrów dziecięcych w Sejnach;
2. „Wiosna Poezji” w Puńsku;
3. Festiwal „Sąskrydis '96”;
4. Festiwal Teatrów Stodolanych;
5. Zlot Litwinów w Pszczelniku;
6. Jarmark Folklorystyczny w Puńsku;
7. Święto Zmarłych „Velines” w Puńsku;
8. Przegląd Zespołów Mniejszości Narodowych.

Wydawnictwo „Auśra”:

1. Wydanie dwutygodnika „Auśra”;
2. Wydanie 2 pozycji książkowych.

Od lutego 1996 r. przedstawiciele mniejszości litewskiej wraz z przedstawicielami władz Suwałk odbywali spotkania na temat istotnych dla obu stron problemów kulturalnych, społecznych, ekonomicznych i edukacyjnych.

W roku 1997 planowana suma dotacji Biura na działalność kulturalną mniejszości litewskiej w Polsce wynosi 320,5 tys. zł.

Stowarzyszenie Litwinów w Polsce - te same, co w r.1996 osiem pozycji.

Wydawnictwo „Auśra” — prócz wydawania dwutygodnika „Auśra”, wydanie „Antologii twórczości dziecięcej Litwinów w Puńsku” oraz „Przewodnika turystycznego” S.J.Forenciewicza.

Decyzją Rady Ministrów przeznaczono 300 tys. zł na dofinansowanie budowy Domu Kultury Litewskiej w Puńsku.

(wg danych Biura d.s. Kultury Mniejszości Narodowych RP)

Nasz Ojciec

Staraniem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Zielonej Górze ukazał się piękny zeszyt autorstwa Henryka Szyłkina pt. „Nasz Ojciec”. Jest to hołd syna ojcu — Ignacemu Szyłkinowi, człowiekowi o szerokich zainteresowaniach i krajoznawcy z Wileńszczyzny, opowieść dokumentalna, składająca się z 25 archiwalnych fotografii. Dokonując wyboru, autor przewertował wiele pism wileńskich, które pisały o Ignacym Szyłkinie. W bibliografii, wśród wymienionych czasopism w trzech językach, figuruje również nasz dwutygodnik.

Odnosząc tę nowość wydawniczą, chcielibyśmy ograniczyć się informacją i cytatem ze wstępu, myślimy jednak, iż Ignacy Szyłkin zasługuje na to, żeby przypominać jego sylwetkę, przytoczyć ten — niedługi tekst, pióra Henryka Szyłkina, poety i działacza społecznego — w całości:

Nasz ojciec, Ignacy Szyłkin, urodzony w zaścianku Santoka (1891-1979), nad malowniczą rzeczką Łokają, w powiecie święciańskim, odziedziczył po rodzicach, Ludwiku i Helenie, niewielki kawałek ziemi, patriotyzm wszczepiony w domu oraz humanistyczną postawę wobec świata i ludzi. Rodzice jego zadali, żeby najmłodsze ich dziecko zdobyło przynajmniej skromne wykształcenie, co wówczas dla mieszkańców wsi nie było rzeczą łatwą.

Edukację rozpoczął w tajnej polskiej szkółce w Padabiu, koło Nowych Święcian. Tam uczył go inwalida — powstaniec z 1863 roku. Wkrótce okazało się, że nauka w pobliżu posterunku carskiej policji jest bardzo niebezpieczna. Przeniesiono więc ucznia do Jaunadar (dziś Zejmiana), gdzie pod opieką żarliwej patriotki, Moniki Łozowskiej, córki miejscowego kolejarza, ostatecznie nauczył się czytać i pisać po polsku.

Następnym etapem jego edukacji była już państwowa szkoła rosyjska w Nowo Święcianach. Potem przeniesiono go do Mil, a w końcu do Święcian. W mieście tym, już jako uczeń klasy czwartej, w 1905 roku brał udział w słynnym strajku młodzieży szkolnej, która wychodząc tłumnie na ulice zażądała od władz nauki w języku polskim. Pobity przez

szerzącymi kozaków i żandarmerii carską znalazł się w szpitalu, lecząc przez sześć tygodni urazy od nahałek i pałek.

Po kilkuletnim pobycie w domu dalsze jego wykształcenie odbywało się w prywatnym zakładzie fotograficznym, także w Święcianach. Po uzyskaniu zawodu fotografa rozpoczął pracę w dużej wileńskiej firmie „Straus”. Stamtąd, z całym zespołem objazdowego niemieckiego kina, wyruszył w roczną podróż po krajach azjatyckich. Pracował na różnych stanowiskach, ale najczęściej był operatorem kina.

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej powrócił do domu. Wkrótce raz jeszcze udał się do Wilna podejmując ponownie pracę fotografa. Przerwał ją w sierpniu 1915 roku zajęcie miasta przez Niemców. Później przez dwa lata był zatrudniony jako nadgajowy w nadleśnictwie Kokuciszki, koło Podbrodzia. W końcu osiadł na stałe w Santocie zajmując się pracą na roli. Każdą jednak wolną chwilę poświęcał ulubionym zajęciom — kolekcjonowaniu i badaniem różnych eksponatów muzealnych. Z czasem zebrano się ich około dwóch tysięcy.

Interesowała go etnografia, archeologia, historia, numizmatyka. Gromadził także stare dokumenty,

zwłaszcza te, które wiązały się z powstaniem listopadowym i styczniowym. Tymi okresami historycznymi był najbardziej zainteresowany, zapewne dlatego, że w swojej rodzinie miał też powstańców. Nie rozstawał się także nigdy z gazetą i książką.

Zebrane eksponaty, z połączonym ich opisaniem, umieszczał w pokoju na poddaszu domu. Wiele z nich ze względu na duże rozmiary znajdowało się w innych pomieszczeniach gospodarskich.

Na skutek jego uporczywej i systematycznej pracy powstało w Santocie, jedynie w swoim rodzaju na Wileńszczyźnie, wiejskie muzeum z obszernym działem etnografii.

Początkowo zbiory ojca nie były zbyt szeroko znane. Interesowali się nimi przede wszystkim kolekcjonerzy i historycy. Należał do nich też między innymi profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Władysław Arcimowicz — filolog, który jako jeden z pierwszych napisał reportaż o wiejskim muzeologu i jego unikalnych niejednokrotnie eksponatach.

Dopiero po drugiej wojnie światowej, od połowy lat sześćdziesiątych, tak zwane santockie muzeum z roku na rok stawało się coraz bardziej

głośnie, a nawet modne. Dzięki relacjom wielu korespondentów zaczęli ścierać do nas liczni turyści i to nie tylko z Litwy. Przyczynił się do tego w poważnym stopniu prof. Czesław Kudaba, który umieścił Santokę w przewodniku turystycznym. Sporadowało to wyraźny wzrost zwiedzających, zwłaszcza urlopowiczów, którzy w letnich miesiącach, brali udział w kajakowych spływach po Łokai i Zejmianie.

Mimo podeszłego wieku i nie najlepszego zdrowia, nasz ojciec zawsze chętnie pokazywał swoje zbiory. Na tę społeczną pracę nie żałował nigdy czasu. Wstępowała wówczas w niego jakby nowa energia. Nieraz kilka godzin dziennie, przebywał z turystami.

Ta wieloletnia działalność znalazła z czasem pozytywny odzwiek u władz samorządowych i

państwowych. Przesyłano listy pochwalne, wręczano różne dyplomy uznania, pisano o nim w gazetach...

Największą, symboliczną, nagrodą za ten ofiarny, wieloletni trud, było postawienie w Santocie rzeźby z jego wizerunkiem. Przyczynił się do tego prof. Czesław Kudaba. Figurę na jego zlecenie wykonał, kilka lat po śmierci ojca, Jozas Jakštas, zasłużony na tamtym terenie rzeźbiarz litewski, twórca wielu krucyfiksów i świątków.

Dziś nie ma już muzeum w Santocie, a eksponaty znajdujące się niegdyś w nim, wzbogacają obecnie różne muzea Litwy. Najwięcej posiada ich Sviencionys (Święciany).

Drugą pasją ojca było fotografowanie. Aparat fotograficzny kupiono mu w Wilnie nie żałując pieniędzy na ten, unikatowy wówczas na wsi, a w opinii okolicznych rolników, zbyt kosztowny sprzęt. Pierwsze zdjęcia wykonał w 1909 roku.

Jako fotograf, ojciec nasz miał wyraźne skłonności artystyczne. Ważny był dla niego nie tylko obiekt, ale i tło. Dobierał je zawsze starannie. Musiało ono pasować do koncepcji całości. W ten sposób wyrażał się często jego serdeczny stosunek do przyrody, na tle której najchętniej robił zdjęcia. Dzięki jego staranności i emocjonalnemu zaangażowaniu powstało szereg doskonałych fotografii, zwłaszcza indywidualnych i zbiorowych portretów rodzinnych. Wiele z nich znalazło później miejsce na wystawach, między innymi na wystawie w Rzymie urządzanej w 1989 roku z okazji 150-tej rocznicy powstania światowej fotografii. Niektóre zdjęcia zamieszczono też w albumach litewskich. Do najobszerniejszej tego typu publikacji należy „Historia fotografii Litwy w latach 1854-1940” — opracowanie naukowe. Najwięcej wskazuje zdjęć, bo aż 46, znalazło się w polskim albumie „Wileńszczyzna w obiektywie”, wydanym w 1997 roku w Zielonej Górze.

Kolekcjonerstwo zabytków muzealnych i fotografowanie — to bynajmniej nie wszystkie zainteresowania naszego ojca. Wymienić trzeba jeszcze, dla uzupełnienia całości ob-

razu, inne jego zajęcia o charakterze społecznym, którym się często poświęcał, traktując je bardzo poważnie.

Przez wiele lat był terenowym korespondentem Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie. Interesowały go zwłaszcza sprawy związane z rolnictwem Wileńszczyzny. Zebrany materiał z tej dziedziny co pewien czas wysyłał do centrali. Od chwili powstania Koła Młodzieży Wiejskiej w Santocie, należał zawsze do zarządu tego towarzystwa, prowadząc m.in. bibliotekę i reżyserując sztuki teatralne, wystawiane przez miejscowy zespół młodzieżowy. Przez kilka kadencji piastował funkcję pełnomocnika rządu do spraw wyborów sejmowych na Wileńszczyźnie. Dziennik jaki po sobie pozostawił, z najbardziej aktywnych międzywojennych lat działalności, wskazuje, że niemal każdego dnia, wykonywał jakąś pracę społeczną. Nie stronił przy tym nigdy od życia towarzyskiego.

Charakterystyczną cechą jego postępowania było i to, że zawsze starannie dobierał sobie przyjaciół. Znajdowali się w jego gronie ludzie znani i szanowani w całej okolicy. Z nimi spotykał się chętnie, prowadząc nieraz długie rzeczowe dyskusje na różne aktualne, najczęściej gospodarskie i polityczne tematy.

Kilkanaście zdjęć zamieszczonych w tym niedużym albumie na pewno nie oddaje w pełni bogatej osobowości i różnorodnej działalności społecznej naszego ojca, Ignacego Szyłkina. Jest to raczej próba zachowania w pamięci tego skromnego człowieka, który idąc godnie przez życie, niejako programowo, starał się coś pożytecznego zrobić dla ludzi i ziemi, która go wydała. Nie zawsze jednak tak ambitnie nakreślony plan działalności społecznej, szczególnie w stalinowskich czasach, był dla niego bezpieczny i łatwy do zrealizowania. Fakt ten niech pozostanie także w naszej świadomości.

Henryk Szyłkin

Henryk Szyłkin, Nasz Ojciec. Zielona Góra, 1997



Ignacy Szyłkin w swoim muzeum w Santocie przy gablocie z eksponatami archeologicznymi. 1958



Bohater publikacji (drugi od lewej) na pustyni Kara-Kum, w czasie pobytu w Azji, kiedy wędrował z objazdowym kinem niemy. 1913

W Bibliotece „Kultury”

Wilno w „Zeszytach Historycznych”

Ostatni, sto dwudziesty Zeszyt, dość sporo miejsca poświęca problematyce Polaków wileńskich. Wydanie otwiera szkic prof. Tadeusza Bujnickiego pt. „Wilno: Tradycje historyczne, kulturowe i literackie jako czynniki formujące świadomość narodową polskiej mniejszości na Litwie”.

Autor, który w czasie swych zajęć z polonistami Uniwersytetu Wileńskiego w ciągu dwóch lat miał możliwość poznania dorobku Polaków, w zwarty i analityczny sposób wyartykułował podstawowe czynniki, jakie pozwoliły ową świadomość nie tylko zachować, ale i w omawianym okresie (1990-1995) znacznie rozwinąć. Bujnicki wyodrębnił jako korzystną okoliczność zachowanie szkolnictwa polskiego na Litwie, istnienie i znacznego rozwinięcia się w omawianym okresie prasy i innych mediów polskich oraz wydawnictw na Litwie, powstawania organizacji społecznych, aktywizacji życia literackiego Polaków (jako przykład przytacza Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”, organizowane pod patronatem naszej redakcji), działalności

zespołów folklorystycznych, kusi się na lakoniczną ocenę ich funkcjonowania, czyniąc próbę określenia ich podstawowych znaczeń. Jak pisze, „patronowało szkieletowi przekonanie o niezwykle delikatnej materii tej tradycji, która, wartościowa sama przez się, może — w niepowołanych rękach — stać się narzędziem niebezpiecznym, wzbudzającym postawy ksenofobiczne, tradycjonalistyczne. Razem ta własna płaszczyzna tradycji może stanowić ważny obszar porozumienia różnych kultur oraz odnajdywać istotne dla nich „miejsca wspólne”, nie tracąc nic z własnych specyficznych cech”.

Miło stwierdzić, iż autor często cytuje nasze pismo, jako jeden z czynników kulturotwórczych Polaków litewskich.

Godnym odnotowania jest zamieszczenie w „Zeszytach Historycznych” artykułu naszego kolegi redakcyjnego Andrzeja Puksty — „Ostatnie chwile Rektora Stefana Ehrenkreutza i USB”, będący wybranym fragmentem większego opracowania.

R.M.

Ponary — ślady przeszłości

Książka Heleny Pasierbskiej jest pierwszą monografią wileńskiej góty. W okresie wojny Autorka była łączniczką w ZWZ-AK w Wilnie. Przygotowując opracowanie zebrała kilkadziesiąt relacji od rodzin zamordowanych w Ponarach, wykorzystając również materiały archiwalne (polskie i litewskie). Dodajmy, iż książkę wydała nakładem własnym. Jest prezesem powstałego w 1994 r. w Gdańsku Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”. Zaangażowana w wyjaśnienie ponarskiej tragedii, stara się, by nie zostały zatarte i zapomniane ślady przeszłości.

W okresie okupacji niemieckiej, w latach 1941-1944, w Ponarach znajdowało się największe miejsce kaźni na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej. Szacuje się, iż zamordowano tam ponad 100 tys. osób. Ofiarami byli przede wszystkim Żydzi (70 proc. ogółu). Z rąk oprawców zginęło również tysiące Polaków, żołnierze AK, wileńska inteligencja. Rozstrzelano także niewielką grupę jeńców sowieckich, Cyganów oraz komunistów litewskich. Bezpośrednimi wykonawcami egzekucji byli litewscy

ochotnicy z oddziału specjalnego *Ypatingas Burys*, nazywani „strzelcami ponarskimi”. Miejsce kaźni znajdowało się na terenie niedokończonych bazy paliw. Inwestycję, latem 1940 r., po zajęciu Litwy, rozpoczęli Sowieci. Rol później umocnione betonowymi płytami doły wykorzystali Niemcy.

W przypadku Polaków śmierć w Ponarach często poprzedzona była wyczerpującym przesłuchaniem w wileńskim więzieniu na Łukiskach czy w piwnicach gestapo przy ulicy Ofiarnej. Niejednokrotnie jeszcze bezpośrednio przed egzekucją oprawcy maltretowali swe ofiary, np. szczując psami.

17 września 1943 r. policja litewska zamordowała w Ponarach 10 polskich „zakładników”, w tym świątowej sławy onkologa, profesora Kazimierza Pelczara. Był to odwet za zlikwidowanie przez AK groźnego dla podziemia inspektora Saugumy (litewskiej policji kryminalnej) Mariana Padabasa.

Wiele lat po wojnie na terenie Polski udało się zdemaskować kilku spośród „strzelców ponarskich”. Uk-

rywali się pod przybranymi nazwiskami, „zapomnieli” o przeszłości. Jeden z nich pracował jako muzyk w Teatrze Wielkim w Warszawie. Inny ochodził za sumiennego pracownika, spokojnego i życzliwego człowieka, żona miała go za idealnego małżonka.

Przez dziesięciolecia teren miejsca straceń pozostawał w kompletnym zaniedbaniu. W połowie lat 80. otwarto Ponarski Zespół Pomnikowy (park-muzeum). Tablice w języku litewskim i rosyjskim informowały jednak, iż w latach wojny hitlerowcy rozstrzelali w tym miejscu ponad 100 tys. sowieckich ludzi. Dopiero jesienią 1990 r. staraniem Autorki i wileńskich Polaków w Ponarach stanął wysoki dębowy krzyż z tablicą w języku polskim.

Krzysztof Tarka

Helena Pasierbska, Wileńskie Ponary, Gdańsk 1996

ZNAD WILII
1997.08.1-15

Konstanty Parczewski — przyjaciel Mickiewicza

Majątek Czerwony Dwór pod Niemenczynem nieopodal Wilii na początku ubiegłego stulecia nabył pułkownik Ignacy Parczewski. Wkrótce wybudował tu piękny, klasycystyczny pałac, założył browar. Piwo z Czerwonego Dworu, szczególnie porter, słynęło na okolicę.

Pułkownik miał troje dzieci: synów — Aleksandra i Konstantego oraz córkę Różę. Zyskała ona sławę malarki, jej prace znajdowały się w zbiorach petersburskiego Ermitażu. W 1850 roku, jak podaje Konstanty Tyszkiewicz, w swej pracy "Wilja i jej brzegi", sprezentowała obraz do odnowionego kościoła w Niemenczynie. Z kolei Aleksander jest zasłużony dla tej ziemi ze względu na swe ogromne starania, jakie poczynił przy odbudowie niemenczyńskiej świątyni, która spłonęła podczas pożaru w roku 1842. Sam ofiarował znaczną sumę pieniędzy na remont, jak też zorganizował akcję zbierania datków. Został pochowany w rodzinnej kaplicy-mauzoleum, która dobrze się zachowała i dzisiaj możemy oglądać ją przy niemenczyńskim kościele.

Konstanty początkowo wykształcenie otrzymał w domu. Już w dzieciństwie pięknie grał na skrzypcach. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim mniej więcej w tym samym czasie, co i Mickiewicz. Można przypuszczać, że wtedy to poznał młodego poetę. Należał też do grona Filaretów. Został do tej organizacji zaproszony, jak podano w życiorysie Parczewskiego w Polskim Słowniku Biograficznym, opracowanym przez Ignacego Domeykę.

Po wybuchu powstania listopadowego Konstanty Parczewski nawiązał kontakty z ruchem konspiracyjnym na Litwie, brał udział w przygotowaniach do akcji zbrojnych. W okolicach Czerwonego Dworu i Niemenczyna zgromadził oddział włościan, uzbrojonych głównie w piki, kosy i broń myśliwską. 6 kwietnia 1831 roku opanował Niemenczyn i rozbroił nielicznych, stacjonujących tam żołnierzy carskich. Kontrolował przejścia na Wilii i Zejmianie, m.in. przez zniszczenie mostów. W miejscowym kościele zorganizował manifestację religijno-patriotyczną, połączonej z poświęceniem sztandaru swego oddziału. A był to oddział jeden z najliczniejszych w okolicach, liczył około 400 bojowników. Na własne życzenie znalazł się w nim na pewien okres Emilia Płater ze swoimi towarzyszkami. Później Parczewski ze swym oddziałem znalazł się w 25 pułku połączonych sił generałów — Chłapowskiego i Giełguda, który został całkowicie zniszczony przez Rosjan.

Po załamaniu się powstania na Litwie, latem 1831 roku, przekroczył granicę pruską — jak podaje Słownik Biograficzny — i przez Niemcy udał się do Paryża. Mieszkał w bardzo trudnych warunkach. Podstawowym źródłem jego utrzymania była gra na skrzypcach.

Na emigracji, przez cały czas, aż do śmierci, pozostawał w bliskich stosunkach z Adamem Mickiewiczem. W domu poety często bywał, a nawet koncertował wspólnie z Julianem Fontaną, pianistą i kompozytorem, przyjacielem Chopina. Parczewski był też obecny wśród czterdziestu uczestników wieczoru u Eustachego Januszkiewicza, w dniu 25 grudnia 1840 roku, podczas którego doszło do konfrontacji poetyckiej Słowackiego i Mickiewicza. Nie za długo przed śmiercią spotkał się z Mickiewiczami podczas wakacji. Zmarł 18 listopada 1855 roku w Auxenve (w Burgundii, wschodnia Francja), pochowany został na miejscowym cmentarzu. Ze składek emigracyjnych postawiono Parczewskiemu nieduży pomnik.

We Francji opublikował swe wspomnienia, które nazwał — "Powstanie w okolicach Niemenczyna". Co do rodziny — to z małżeństwa z Natalią z Lipińskich, pianistką, córką słynnego skrzypka Karola, miał jedno dziecko — córkę Różę (1850-1930), zameżną później za Bukowskim.

Nie mniej są złożone losy innych Parczewskich, wywodzących się z Czerwonego Dworu pod Niemenczynem. Mielimy nadzieję, że odtworzymy je kiedykolwiek na naszych łamach. Co do pałacu i innych dworskich budynków — to zachowały się one do dzisiaj. Są jednak w opłakanym stanie. Jeden z nich nadal służy według swego dawnego przeznaczenia — wileński browar "Tauras" ma tu swoją filię.

Opracował: Andrzej Pukszt

w byłym pałacu Tyszkiewiczów nadano grafowi tytuł honorowego obywatela Połagi.

W wywiadzie, którego udzielił dla "Lietuvos rytas", stwierdził, że nadal czuje się połązaninem, z chęcią często tu przyjeżdża, zahaczając o Kowno. Do Wilna raczej nie tęskni, to miasto mało jest mu znane.

Dni Łodzi

Byłem mile zaskoczony, gdy idąc na plażę, otrzymałem ulotkę "Dni Kultury Łodzi w Połędzie". Jak się później dowiedziałem, do kilkunastu polskich imprez doszło z inicjatywą kilku łódzian, polscy artyści, twórcy wygospodarowali też fundusze na podróż. Z kolei wydział kultury samorządu m.Połagi zapewnił salę, reklamę.

Otwarcie "Dni Łodzi" nastąpiło w letnim amfiteatrze, na które złożyły się — demonstracje mody, w sumie konfekcję przedstawiło 10 firm, i koncert grupy bluesowej "The good mood". W następnych dniach odbyła się — w kinie "Naglis" retrospektywa filmów animacyjnych łódzkiego studia "Semafor"; wieczór muzyki kameralnej, wykonawca — kwartet smyczkowy Łódzkiej Akademii Muzycznej oraz trio "Classic"; wieczór ballady, wykonawcy — Elżbieta Adamiak i Andrzej Poniedziałki. W muzycznym klubie "Anapolis" miały miejsce polskie wieczory jazzowe (saksofonista Zbigniew Brzyszczyński i trio "Classic").

Inicjatywa łódzian jest godna pochwały. Pobyt nad morzem połączyli z promocją kultury polskiej, tym samym urozmaicając życie kulturalne uzdrowiska, które — trzeba przyznać — mogło być bardziej bogate. Połaga — to wspaniałe miejsce na koncerty, festiwale, konkursy. W tej dziedzinie ma jednak konkurenta — malownicza Nida na Mierzeji Kurońskiej.

A jednak do Połagi!

Dziś oferty firm turystycznych są bardzo różnorodne, co do formy wypoczynku, jak i geografii miejscowości. Zanim jednak zaryzykujemy wybrać się w daleką zagraniczną podróż wielu z nas wybiera się do Połagi. Nie zwracając uwagi na wiele niedogodności, na ceny. Bo Połaga jest niedaleko, jest tu dobrze znany nam każdy zakątek, jak to "w domu".

Litewskie uzdrowisko, jak się okazuje, jest też w stanie skusić turystów z Polski, Niemiec, a może i dalszej zagranicy. Dobrze, jeśli w czas to zrozumieją przedstawiciele naszych władz, poszczególni przedsiębiorcy. A morze, szum sosnowego lasu są urocze, niepowtarzalne, przyciągają o każdej porze roku, przy dowolnej pogodzie.

Andrzej Pukszt

P.S. Miłośników historii pragnę poinformować, że w najbliższym czasie w warszawskim wydawnictwie "Agart" ukaże się książka "Połaga i okolice". Jej autor, doskonała znawczyni tematyki litewskiej, Jadwiga Siedlecka, znana dla wielu z prac o Ciurlionisie i Druskiennikach.

to, w wielu miejscach dostrzega się rozpoczęte budowy. Powstają zarówno kamienice prywatne, często dwu-, trzechpiętrowe, jak też hotele, motele, bary. Są rekonstruowane dawne, często gigantyczne, stołówki, pensjonaty. Należy przyznać, że starannie jest utrzymany słynny park wokół pałacu Tyszkiewiczów (obecnie Muzeum Bursztynu) i góry Biruty. Jednak nie wielu ludzi można tu spotkać. Ławki świecą pustkami, nie ma jak dawniej starszych pań, robiących na drutach, bądź wertujących codzienną prasę staruszków. Raczej wieczorami tu czas spędzają nieliczne pary zakochanych nastolatków.

Niestety rzadko który emeryta obecnie w letnim sezonie może sobie pozwolić na kurację w Połędzie. Przy tym w lipcu br. znów powstały problemy z kompensatami za leczenie sanatoryjne emerytom w zakła-

ul. Vytauto nieopodal kina "Naglis". Ceny zup około 3 Lt, omlet z warzywami — 7 Lt, pyzy — 8 Lt, dania mięsne wzwyz 12. Za szaszłyki z różną trzema nad morzem zapłacić nie mniej 15 Lt. Opalając się na plaży co kilka minut można usłyszeć: "Piwo, komu piwo!", "Czebureki, gorące czebureki!", "Lody — poziomkowe, waniliowe, z czekoladą!".

Miłośnicy sportu również się nie zawiodą. Czynny jest basen, co kilka metrów można wynająć rower. Cena za 1 godz. — 6-8 Lt.

Nad morzem nie brakuje zagranicznych gości. Dużo jest rodaków z Polski, często można usłyszeć język niemiecki, widziałem autokar z turystami z Danii. Port lotniczy w Połędzie oprócz Wilna ma połączenie z Berlinem, Frankfurt, Petersburgiem i Moskwą. Do Warszawy prywatna spółka urochomiła linię autokarową.

Wakacje '97

A jednak wybieramy się do Połagi



Zachód słońca można oglądać z odnowionego mola

dzie ubezpieczeń państwowych "Sodra".

Ceny, ceny...

Oczywiście, kto wybiera się na wczasy do Połagi, musi dysponować pewną sumą pieniędzy. Bilet na poranny autobus-ekspres (poczynając od godziny siódmej są trzy rejsy z rzędu) kosztuje 27 litów. Swe usługi na wileńskim dworcu również oferują właściciele mikroautobusów. Zaraz po przyjeździe każdego pasażera tradycyjnie otacza tłum starszych pań, proponujących pokoje do wynajęcia. Ceny bardzo różne, poczynając od 8 litów za dobę, średnio zaś — 12, a to w zależności od ilości łóżek w pokoju, odległości od morza, wspólnej bądź osobnej łazienki, a nawet pogody, która jak najbardziej wpływa na potok turystów.

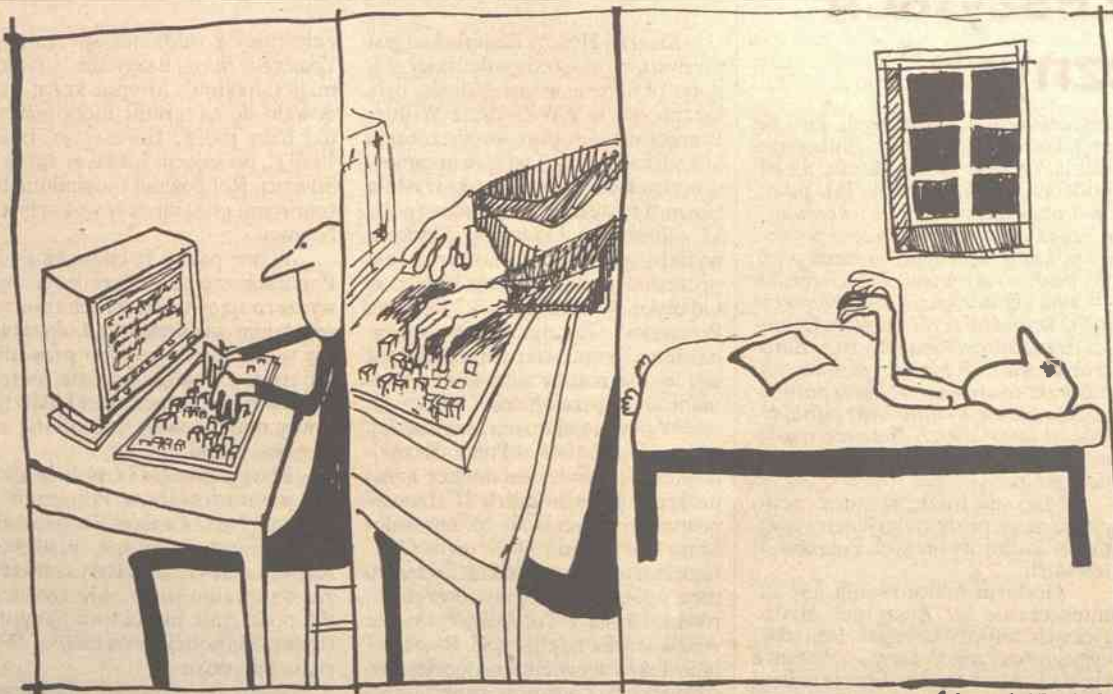
Ceny obiadu w Połędzie też bardzo zróżnicowane. Nie zawsze jej wielkość idzie w parze z jakością. Podczas mego pobytu upodobałem sobie kawiarnię średniej klasy "Kerpė" przy

Autobus wyrusza dwa razy w tygodniu — w poniedziałki i czwartki. Autokarowe połączenie jest też z Mińskiem, Kaliningradem i Rygą.

Niestety, do Połagi nie dociera prasa polska z Wilna. Gdy w jednym z kiosków poprosiłem o polskie gazety, sprzedawczyni wybrała "Znad Wilii" — sprzed miesiąca. Szkoda, że do tychczas spółka akcyjna "Lietuvos spauda" nie zmieniła stylu pracy.

Alfred Tyszkiewicz "u siebie"

W pierwszej połowie lipca w centrum uwagi mass mediów był Alfred Tyszkiewicz, syn Feliksa — właściciela pałacu, fundatora parku i innych budynków w Połędzie, który właśnie w tym czasie wypoczywał nad morzem. Urodzony w 1913 roku w Krakowie, dzieciństwo i lata młodości spędził w Połędzie. Miał jeszcze dziecięcego rodzeństwa — niestety, wszyscy już nie żyją. 12 lipca na uroczystym posiedzeniu rady miasta



SAKOWICZ '97

Dzisiejsza Połaga nie za wiele przypomina tę przed pięćdziesiąt laty. Była wtedy uzdrowiskiem ogólnozwiązkowym, a w ciągu sezonu spędzało tu swój urlop ponad pół miliona osób, i to nie tylko z Litwy, a także z Rosji, Ukrainy, Kazachstanu, czyli ze wszystkich zakątków olbrzymiego wówczas ZSRR. Pamiętamy dobrze, jak do Połagi najczęściej się trafiało ze skierowaniem, otrzymanym w komitetach związków zawodowych, które to działały w każdym miejscu pracy.

Połaga zmienia się

W nowych warunkach ekonomicznych oczywiście zmianie ulegała cała infrastruktura uzdrowiska. Obecnie każdy dom wypoczynkowy, każde sanatorium ma konkretnego gospodarza. Jednak w trakcie prywatyzacji na wybrzeżu, zresztą jak i w stolicy, innych miastach, nie obeszło się bez nadużyć, naruszeń prawa.

Jeszcze w ubiegłym roku głośno było wokół prywatyzacji budynków w sferze przymorskiej i budów tam rozpoczętych, kiedy to do Połagi wyruszyli sejmowi kontrolerzy. O ciekawostkach tutejszych przekształceń własnościowych można dowiedzieć się z przewodnika po Połędzie, który został wydany przez miejskie Centrum Turystyki. Dowiadujemy się z niego o obiektach, będących obecnie własnością m.in. przewodniczącego Konfederacji Przemysłowców, kierownika kowieńskiego oddziału byłego Banku Akcyjno-Inowacyjnego, a także innych znanych osobistości.

Nowi właściciele nie od razu potrafili sprostać zapotrzebowaniom urlopowiczów. Ceny usług, w odróżnieniu od ich jakości, przez dłuższy czas, jak na nasze warunki, były wygórowane. Jeszcze przed laty dlatego wielu, dysponując pewną sumą pieniędzy, po prostu wybierało pobyt w Polsce, Czechach, Słowacji lub parudniową wycieczkę po Paryżu. Przedstawiciele rządu również przez dłuższy czas nie chcieli zrozumieć, że turystyka jest nie mniej ważną gałęzią gospodarki, jak każda inna. W wypadku Litwy, nawet — priorytetowa.

Podczas pobytu tegorocznego w Połędzie da się zauważyć zmiany na lepsze. Dobre wrażenie sprawia od niedawna działające wyżej wspomniane Centrum Turystyki (znajduje się ono przy ul. Vytauto, nieopodal Dworca Autobusowego, przy centralnym sklepie spożywczym). Fachowo prowadzony taki ośrodek jak najbardziej jest potrzebny dla uzdrowiska. Dużą ilością kawiarenek, barów, restauracji zaskakuje największa ulica, prowadząca do morza — Basanavičiusa. Niektórym właścicielom, jak na przykład pizzerii "Monika", pomysłowo co do wystroju wnętrza i przygotowania dań, naprawdę nie brakuje. Pod parasolami lub we wnętrzu, jak kto woli, można spokojnie i przyjemnie spędzić czas. Interesującą cechą wszystkich lokali na tej alei jest żywa muzyka przy każdym z nich, poczynając od godziny 19 aż do północy. Spacerując więc aleją Basanavičiusa można wysłuchać co najmniej dziesięciu mini koncertów. Repertuar restauracyjnych muzyków bardzo różnorodny, poczynając od rosyjskiego szlagieru o Odessie, kończąc na współczesnych przebojach amerykańskich, wielu też śpiewa po litewsku. Bardziej ambitni miłośnicy muzyki wybierają się do klubu muzycznego "Anapolis" (Zaświaty) na wieczory jazzowe bądź bluesowe. Przy klubie, wśród sosn i świerków — kawiarnia o tej samej nazwie.

Widokiem chyba najbardziej przykrym, jaki można ujrzeć w centrum miasta, są dosłownie kikuty budynków byłych letnich restauracji — "Vasara" i "Klumpė". Popularne niegdyś lokale stały się ofiarą beznadziejności władz samorządu. Z kolei bardzo miłym akcentem uzdrowiska jest od podstaw zrekonstruowane molo. Jest dłuższe od poprzedniego i tradycyjnie przyciąga masę urlopowiczów o zachodzie słońca. Przydałaby się tu przystań i kilka statków, załoga których oferowałaby morskie przejażdżki. Napewno chętnych by nie zabrakło.

Gdy się przejeżdża przez mias-

Dwutygodnik ilustrowany "Iskry" ukazał się drukiem 1 kwietnia 1927 roku w Kownie, w półtora roku po założeniu Zjednoczenia Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego, pierwszej polskiej organizacji akademickiej na Litwie. Miał wtedy 8 stron małego formatu. Redakcja mieściła się w Kownie przy ul. Orzeszkowej 12; pismo było organem ZPSUL. Redaktorem-wydawcą był Ksawery Narkiewicz. Pismo drukowano w polskiej drukarni "Prima" przy ul. Donelaitisa 46. Redakcję "Iskier" w ciągu ośmiu lat ich istnienia stanowili: Zygmunt Ugiński, Stanisław Sobolewski, Michał Ukiński, Stanisław Mikulicz-Radecki, Czesław Stefanowicz, Alfons Bojko, Ksawery Narkiewicz.

Powstanie pisma związane było z podziałem środowisk polskich na Litwie na tzw. "zubrów" i "młodych". "Zubrami" określano konserwatywną działalność dotychczasowych władz "Pochodni", także ziemian; "młodymi" byli absolwenci polskich gimnazjów w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu, studiujący na Uniwersytecie Kowieńskim; to oni dążyli do zmiany form działalności polskiej na Litwie i swoje credo wypowiadali właśnie na łamach "Iskier".

W numerze 1 "Iskier" w "Słowie wstępnym" redaktor pisał:

"Społeczeństwo polskie w Litwie posiada już znaczny zastęp młodzieży akademickiej. Gimnazja nasze wydały dotychczas trzysta z górą świadectw dojrzałości, sporo poza tym Polaków kończy co rok rozmaite litewskie szkoły średnie. Młodzież ta odbywa obecnie studia wyższe w kraju lub za granicą, przygotowując się do pracy zarówno zawodowej, jak i społecznej, która ją w dalszym życiu czeka. Mimo jednak, iż ta najmłodsza część naszego społeczeństwa jest jedną z najważniejszych, bo od niej, jako od przyszłej warstwy inteligentnej w wielkiej mierze zależeć będzie jutro odłamu narodu polskiego, zamieszkującego w Litwie, mało się o niej słyszy, niewiele się jej okazuje zainteresowania, nic się prawie nie wie o jej życiu. Wypełnić lukę tę będzie właśnie głównym zadaniem naszego pisma. Na łamach jego winno znaleźć wiernie odbicie dzisiejsze życie naszej młodzieży akademickiej w rozmaitych miastach Europy zachodniej i w kraju, tu mają być omawiane wszystkie życia bolączki i braki, tu muszą znaleźć miejsce próby literackie naszych piór młodzieńczych, z tych wreszcie szpał przyszli pracownicy na niwie społecznej będą mogli wypowiedzieć się w żywo ich obchodzących sprawach dzisiejszego polskiego bytu narodowego w Litwie. Pismo nasze ma więc być głosem młodzieży akademickiej, stać się łącznikiem pomiędzy nią a starszym pokoleniem oraz pomiędzy nią a resztą młodzieży polskiej kraju — młodzieżą szkolną i pozaszkolną, służyć wreszcie za spójnię, łączącą rozrzucone po wszystkich prawie państwach Europy grupy akademików Polaków z Litwy w jedną rodzinę. Tak rozumiemy swe zadanie i sądzimy, że potrzeba stworzenia takiego organu dojrzała już dostatecznie. Czy i o ile mylimy się w tym względzie, pokaże najbliższa przyszłość".

Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego powstało 8 grudnia 1925 roku. Po paru latach działalności miało własny lokal, bibliotekę dzieł naukowych oraz czytelnię. Pojawiła się zatem potrzeba wydawania własnego czasopisma.

"Iskry" przeznaczone były głównie dla młodzieży akademickiej i młodzież ta przeważnie drukowała w czasopiśmie swoje utwory literackie i artykuły o literaturze i kulturze. W "Iskrach" publikował swoje wiersze Tadeusz Alb. (wł. Alfons Bojko), Olgierd Jerzy Paszkiewicz, F. Ibiński i inni młodzi podówczas poeci. Na łamach pisma szeroko ukazywano życie kulturalne Polaków na Kowieńszczyźnie: działalność Miłośników Sceny Polskiej, opisywano organizowanie "Sobótek", obchody rocznic pisarzy polskich, przedstawiano także ważniejsze utwory literatury polskiej. Istniała w "Iskrach" rubryka "Z życia sportowego Polaków", szeroko pisano o życiu organizacyjnym kowieńskiej młodzieży akademickiej.

Publikowano artykuły o działalności naukowej Kowna, m.in. o Uniwersytecie Kowieńskim, założonym

Polacy na Kowieńszczyźnie

"Iskry" — pismo młodzieży akademickiej

Mieczysław Jackiewicz

16 lutego 1922 r. W 1927 roku Uniwersytet posiadał 7 wydziałów z 20 oddziałami: teologiczno-filozoficzny z oddziałami teologicznym i filozoficznym, teologii ewangelickiej, humanistyczny z oddziałami: filologicznym, historycznym i pedagogiczno-filozoficznym, prawny z oddziałami: prawnym i ekonomicznym, matematyczno-przyrodniczy z oddziałami: matematyczno-fizycznym, biologicznym, fizyko-chemicznym i agronomiczno-leśnym, lekański z oddziałami: medycznym, weterynaryjnym, odontologicznym i farmaceutycznym, techniczny z oddziałami: budowlanym, mechanicznym, elektrotechnicznym i chemicznym. Pracowało na Uniwersytecie 134 profesorów i docentów, ponadto 91 lektorów, asystentów i laborantów. W 1926 r. studiowało na Uniwersytecie 3066 studentów, w tym według narodowości: Litwinów 2099 (68,5%), Żydów 380 (27%), Polaków — 66 (2,1%), Rosjan — 29 (1%), innych 40 (1,3%). Zjednoczenie Polaków Studentów UK zostało zatwierdzone przez Senat i działało legalnie.

Dwutygodnik "Iskry" nie zdobył jednak czytelników pośród młodzieży akademickiej. Pisał o tym z żalem w nr 7 autor ukryty pod kryptonimem "K-mierz".

"Jak 'Iskry' zostały przyjęte przez większość naszej młodzieży? Odpowiedź na to pytanie jest dziś publiczną tajemnicą. Ilość prenumeratorów z zagranicy nie sięga 10 osób, młodzież krajowa nie różni się pod tym względem od swych zagranicznych kolegów. Stosunkowo najmniej zainteresowania okazało społeczeństwo starsze".

Przyczyn braku zainteresowania pismem młodzieżowym autor artykułu dopatrywał się w kiepskim redagowaniu "Iskier". Uważa on, że czasopismo nie posiada ideologii, brakuje informacji z zagranicy, a artykuły tu drukowane były nudne i nieciekawe. Po wydaniu numeru 7 nastąpiła miesięczna przerwa. Dopiero w październiku 1927 r. wydano numer 8, ale pismo zaczęło wychodzić w cyklu miesięcznym. Kryzys "Iskier" omawiano na zjeździe Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy w dniach 27-28 sierpnia 1927 r. w Kownie. Pomimo wielu krytycznych uwag pod adresem redakcji pisma, podjęto uchwałę zobowiązującą dalsze wydawanie miesięcznika.

W nr 8 redakcja zwróciła się do czytelników z apelem o prenumeratę i czytanie "Iskier".

"Pismo nasze nie ma pretensji do przewodzenia w galowym mundurze — niech idzie ono do okopów, jak zwykły szeregowiec, w szarym polowym płaszczu, lecz niech idzie! Nie jest ono wyrazem ambicji pewnej grupy społecznej, ani ambicji jednostek, lecz wyrazem potrzeby. W potrzebie tej pragniemy dać z siebie choć sноп iskier dobrej i bezinteresownej woli, iskier płomiennej wiary, iskier odwagi i świeżych sił tam, gdzie ich brak. W chwili zaś gdy światła i blaski są zewsząd tłumione, każda iskra jest cenna. W ten sposób rozumiejąc rolę naszego pisma i z tych szczytów oceniając jego pracę, Zjazd, jakkolwiek będąc dopiero pierwszą próbą zjednoczenia młodzieży akademickiej w zorganizowany zastęp, dał dowód głębszego i dojrzałego zrozumienia zadań chwili bieżącej w życiu naszego społeczeństwa. Należy dbać, by rzucone przezeń zdrowe ziarno nie zostało zżarowane; by wysiłek niniejszych szpał ku wyrobieniu i skonsolidowaniu młodej polskiej myśli dał jak najpełniejsze wyniki; byśmy nie pozwolili sobie gnuśnić w sobokstwie, lub błąkać się każdy sobie, samopas, ulegając nieraz złowrogim podszeptom, bądź bezkrytycznie drepcząc w trzódzie Panurga (Panurg, jedna z głównych postaci w opowieści satyrycznej "Gargantua i Pantagruel" Rabelaisa, tu: gulant, niepoń, próżniak — M.J.) po wydeptanych ścieżkach; byśmy zawsze śmiało

kroczyli naprzód w poszukiwaniu nowych gościńców i nauczyli budować sobie jasną przyszłość, opartą na szerokich i niezachwianych ideałach narodowych".

Od nr 8 redaktorem-wydawcą "Iskier" został Stanisław Radecki-Mikulicz. Pismo miało 16 stron małego formatu, broszurowane. W tym numerze opisywano przebieg pierwszego zjazdu nowo utworzonego Związku Młodzieży Akademickiej Litwy. W zjeździe brali udział studenci z Litwy, studiujący na uczelniach Europy Zachodniej. Nie było studentów studiujących w Polsce, bo studia w Polsce obywatelom litewskim narodowości polskiej były zakazane. Studiowano tu raczej potajemnie.

W 1928 roku Czesław Stefanowicz publikował w "Iskrach" swoje wspomnienia z Petersburga, Aurelii Nagurska przysyłała korespondencję z Paryża i zapoczątkowała dyskusję o wallenrodyzmie. Zygmunt Ugiński pisał o litewskiej młodzieży akademickiej w Wilnie. Opublikowano w "Iskrach" historię korporacji studenckiej "Polonia" i "Samogitia". Szeroko pisano o dorocznym zjeździe ZPSUL. W 1928 r. Zjednoczenie liczyło 123 członków. Na tym zjeździe poruszono też sprawę dalszego wydawania "Iskier". Jeden z dyskutantów, ukrywający się pod kryptonimem "H.Zet", pisał:

"W wydawaniu 'Iskier' poważną trudnością był stały brak współpracowników zagranicznych, uniemożliwiający zogniskowanie całej naszej myśli akademickiej na łamach własnego organu. W rub. 'Iskry' zostały przekształcone z dwutygodnika na miesięcznik o podwójnej objętości, częste bowiem, bo co dwa tygodnie, wydawanie pisma, oprócz trudności natury redakcyjno-technicznej nie odpowiadało skali stało, jak dotąd, rozwinętego naszego życia organizacyjnego".

W trzecim roku istnienia "Iskier" pismo wiele miejsca poświęciło życiu organizacji studenckiej, mniej natomiast pisano o kulturze i literaturze polskiej na Litwie. Jeden z numerów redakcja poświęciła gimnazjum polskiemu w Poniewieżu. Już w 1927 roku powstała tam szkoła polska, która przetrwała do 1832 roku. Potem była długa przerwa i dopiero w lipcu 1919 r. ponownie w Poniewieżu otwarto Polskie Gimnazjum.

Podczas drugiego zjazdu ZPSUL, w 1927 r., powstała nowa organizacja młodzieży akademickiej — Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy (ZPMAL), która weszła w skład Zjednoczenia. ZPMAL obejmował całą polską młodzież akademicką, studiującą w Litwie i poza jej granicami. "Iskry" stały się więc organem dwóch organizacji: ZPUL i ZPMAL.

W czasie obrad III zjazdu ZPMAL (I.X.1929) poruszono znowu kwestię pisma "Iskry". Sprawę miesięcznika referował Alfons Bojko, który stwierdził, iż polska młodzież akademicka Litwy, niezależnie od miejsca studiowania, od dwóch lat posiada własny organ prasowy. Dzięki temu pismu młodzież

może prowadzić pożyteczną pracę ideologiczną, manifestować swoje stanowisko w rozmaitych zagadnieniach akademickich i społecznych. Bojko wysoko ocenił artykuły Czesława Stefanowicza i Aurelii Nagurskiej.

Od listopada 1929 r. (nr 8) redaktorem-wydawcą "Iskier" został Michał Ukiński, który był odpowiedzialny za pismo do końca jego istnienia, tj. do 18 czerwca 1934 roku.

W 1930 r. "Iskry" włączyły się do obchodów 500-rocznicy śmierci Witolda Wielkiego. Pisano więc o dokonaniach tego księcia, o jego zasługach dla Litwy. Z okazji 100-rocznicy powstania listopadowego publikowano artykuły o tym ważnym w historii Polski wydarzeniu i o Emilii Plater. W 1930 r. ukazały się tylko cztery numery. Pismo borykało się z trudnościami finansowymi. "Zubry" kowieńskie nadal nie interesowali się czasopiśmie młodzieży i nie śpieszyli "Iskrą" z pomocą.

Warto wspomnieć, że we wrześniowym numerze "Iskier" z 1933 roku ukazał się artykuł, w którym autor wysunął pomysł tworzenia państwa narodowościowego w Litwie. Polaków zaś wzywał do "krajowości", tj. ściślejszej współpracy z Litwinami. Artykuł ten oraz późniejsza dyskusja zwróciła uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Rząd polski bowiem, dążąc do normalizacji stosunków z Litwą, postanowił wykorzystać Polaków litewskich i Litwinów w Polsce do dialogu polsko-litewskiego. Rolę koordynatorów mieli spełnić dziennikarze z Polski, m.in. Tadeusz Katelbach.

W listopadzie 1933 r. (od numeru 6) zaczęto wydawać "Iskry" w dużym formacie z okładką, stron 16. W styczniu 1934 r. na walnym zebraniu Zjednoczenia odbyły się wybory do władz, w wyniku których wybrano nowy zarząd składający się ze zwolenników Tomasza Surwiły, który od pewnego czasu walczył z "zubrami" o dominację w życiu polskim na Litwie, a także dążył do ściślejszych kontaktów z Macierzą. Prezesem Zjednoczenia Polaków Studentów Uniwersytetu Witolda Wielkiego został Adam Dowgird, student medycyny. Oprócz Dowgirda do zarządu weszli nowi ludzie: Piotr Kondratowicz, Stefan Paprocki, Anatol Paszkiewicz, Maria Zaborska, Leon Tauter i Wincenty Todowiański. Nowy zarząd Zjednoczenia nie popierał "konserwatywnych" "Iskier", toteż pismo wkrótce przestało wychodzić. Ostatni numer ukazał się 18 czerwca 1934 roku.

Trzeba jednak przyznać, że "Iskry" reprezentowały dość wysoki poziom literacki i intelektualny. "Iskry" — pierwsze pismo młodzieży akademickiej na Litwie, na pewno odegrały rolę integracyjną, propagowały patriotyzm, zaszczepiały u młodego czytelnika wiele cnót, takich jak uczciwość, prawda, godność i honor, obowiązki i pracowitość. Wielu czytelników "Iskier" podczas wojny dało dowód patriotyzmu i służenia ojczyźnie w potrzebie. Wielu z nich oddało życie za Polskę.

Plener Młodzieży i Dzieci

W ramach tej międzynarodowej imprezy, której podstawowym organizatorem jest Szkoła Średnia im. Jana Pawła II w Wilnie (autorka projektu Dominika Jachimowicz, koordynator — Raimonda Juškevičiūtė) w naszej galerii odbyło się spotkanie z grupą uczestników pleneru z Polski, Niemiec oraz Włoch.

Romuald Mieczkowski zapoznał zebranych z wielonarodowym życiem kulturalnym miasta i Wileńszczyzny, poeta Józef Szostakowski czytał swoje wiersze, dziennikarka PAP-u Barbara Machnicka podzieliła się swymi wrażeniami z dłuższego już pobytu w Wilnie, goszcząca na Litwie Wanda Władczyńska z Toronto opowiedziała o doświadczeniach działania w wielokulturowych warunkach Kanady. Zawiązała się ciekawa i żywa dyskusja.

Sponsorami tego ciekawego przedsięwzięcia, które ma bogaty program (m.in. zwiedzanie muzeów, przeglądy filmów, wyjazdy do Kowna i Trok), zaś uwieńczone zostanie wystawą poplenerową, są: ALF European Cultural Foundation, Foundation Roi Boudouin, Fundacja Otwartej Litwy, Ministerstwo Oświaty i Nauki RL, Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", Litewskie Centrum Dzieci i Młodzieży.

T.B.

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 2.80 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1. "Znad Wilii", z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czek na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodro Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii", wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniając ją Czytelnikom na Wschodzie!



POLSKIE
STUDIO

DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe usługi w filmowaniu. Na sprzęcie wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.

Tel.: 22 42 45, 23 04 24.

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,80 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Ilganytojo 2/4, 2001 Vilnius

tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55



Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094

Oferuje dania polskiej kuchni i organizuje przyjęcia

Chcesz zarobić — zgłoś się do "Znad Wilii"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się: tel. 223020, 224245.

Redakcja "Znad Wilii" poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Ilganytojo 2/4 2001 Wilno

Artykuły o tematyce współpracy polsko-litewskiej dofinansowuje Fundusz Wspierania Prasy, Radia i Telewizji.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1997.08.1-15

7



"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Ilganytojo 2/4, tel. 224245, fax 223455; Galeria: tel. 223020 * Red. naczelny Romuald Mieczkowski, zast. red. naczelnego Andrzej Pukszo * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk ofsetowy Drukarnia S.A. "Spauda" * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 30 lipca 1997 r.

Tadeusz Chrościelewski — wiersze o Litwie

Panna z Ostrej Bramy

Za blask bijący z ostrza Bramy
Za ślad po orce i za pamięć
Sięga mocnymi żrenicami
Panna wprawiona w szkło i kamień.

Jeden przechodzień czapkę zdejmie,
Drugi ją głębiej na łeb wciska.
Blask się na rolę zmienia z cieniem,
Róża wyrasta z kretowiska.

Ów, co nasunął czapkę, rzecze:
Pokój ma złoty, strój ze światła;
Cała jej praca... z okna świecić —
Bogaczka świata i zaświata.

A Ona świtem w brygantynie,
Przez burtę nowiu przechyłona,
Ku ufny i wąpiącym płynie —
Panna roztropna i wslawiona.

A ona w Ziemi Legendowej
I na ryngrafie twoim mieszka.
Proś ją o zdrowie i nad zdrowie
Rzecz, co bez ceny i nielekka.

Bez szturmu bierze miasta ludne,
Stojąc jak husarz cała w srebrze,
Tęskniącym Kraj przywraca cudem,
W kolebce łby urywa hydrze.

Ten w czapce mówi: Opiumica!
Narkotyk tu szmugluje nowiem...
A weszła w mitrę nad ulicę,
Bo kocha się w pochlebnym słowie...

A Ona mroki tnąc przed nami
Jak chałupnica z sierpem stoi
I broczącymi krwią nogami
Rozgniata łby uparte wojen...

Lithuania

Na cmentarzu na Rossie
nie powiem: wiem czy nie wiem
w drzewnej drzemocie drzewiej
wśród olch o rannej rosie
przechadzał się Leleweł —
z annałów mchu i kory
dociekał bytu historii:

Jest dzwonem i podzwonnym?
heraklitową rzeką?
składaniem czy rozkładem?
ucieczką czasu w dal?
czy orderem u fraka
na senatorski bal?
Jeśli tak, goń ją w Pogoń!
to szybuj, orle, w polot!
nad kraj!

Na cmentarzu na Rossie
nie powiem: wiem czy nie wiem
w trawach Rossy po rosie
co świt chadzał Leleweł —

dociekał wciąż dociekał
co jest sterem historii:

Jak powiadał Efezczyk —
historia jest to rzeka,
kraj — statek, stępka trzeszczy,
nurt grodzą skały dzikie,
a zatem czym jest w rzeczy
komegi tej sternikiem:
praca czy układ planet?
prawa dżungli? diaspora?
róże fantasmagorii?
wielkiego wodza dzianet?
ustrój czy cztery wiatry?
Kształt nosa Kleopatry
czy szczęśliwy traf w porę?

Krążąc między dębiny
docieka też Leleweł
losu tych jedynych...
Historyk nie jest wrożem
przyszłości koleiny,
chmur, gdy jeszcze nie kraczą:

— Precz z dajną wieśniaczą!
— Poloneza czas zacząć!



— Zdrajca kniazyk Jogaiła!
— Grunwald nasz jest a nie wasz!
Burzą odegrzmiewało:
— Litwa ziemią jest naszą
i Litwinów w niej nie masz.
— Polak — wróg! Anathema!...

Niepojęta przyczyna,
iż jak las rośnie wrogość:
— Wygonimy ich z Wilna!
— Wodzu, prowadź na Kowno!
Porzez wrogów bardzo mocnych
rozdarta ta Jedyna
staje się ziemią Moskwy

i zdobyczą Berlina...
Święcącym święte biedy
uległym od lat komuś
od Odry do Kłajpedy
brak nam trwałego Domu...
Od Rossy do Powązek
Leleweł — łatwo dojrzeć
gdy ściśnięta powieka —
kłębkim mgły duchem wiąże
kraj z krajem co od wieka...

Krąży — płacze — docieka.

Rossa

Oto śpiący rycerze
na sygnał się nie zbudzą
A to Matka i Serce
Syna

Bardzo Syn strudzon
nie śpi w kamiennym domu —
żrenice pełne gromów

Niżej dzierzący pióra:
Syrokomla pod krzyżem
ilekroć ciągnie chmura
spędza ją grą na lirze

Profesor Euzebiusz
czerwem wierszyki pisze
i nie wie w swym zagrzebiu
w ziemi jak zezwłok suchej
iż Syn wiersz pisał spiżem
i stał się Królem Duchem

Przy potrzaskanym drzewie
doktór Becu ma trumnę
zesupłąną z piorunem
zaś piorun z Bożej dłoni
szeroki w swym rozsiewie
zdrajcom niesie agonię
zdradzonemu ludowi nieśmiertelną
poezję

Gałązka dla Juraty

Kłęczy nad brzegiem połaskim
o godzinę lotu na wspólne ostrowy
słowików z obu stron horyzontu
Białokonne fale Perkuna
przybyszą na zwiad
czy ból Juraty rozbłysnął pełnią
czy rozpacz osiągnęła zenit
Ale gdzie tam
Ta Jurata
wysiedlona bez odszkodowania
z jaśniebożych akwenów
z pałacu w stylu sosen paleogenu
ta Jurata
ta malutka
do golutka
wyzuta z sukien w rozgwiezdy
ta Jurata
dokolutka
otoczona ramieniem Kiejstuta
jarzy się ze szczęścia



Już z daleka słyszysz z jej ust
zwyczajne nadzwyczajne słowo kocham.
Cóż jej niełaska Pierwszego Nieomylnego
dzieje przeżywane
dzieje malowane
lampy w oknach i akrobacje
anioła harmonii
Ta Jurata
ta malutka
do golutka
w wilczym łyku w niezabudkach
kłęczy nad brzegiem połaskim
ze słowem kocham
wyrzeźbionym na niezłomnych wargach.

Nowożeńcy kładą u jej stóp
kwiaty czerwienie od flag
a ja gałązkę tutejszego chmielu
który potrafi przeskakować
rzeki pogłębiane
krańce ojczyzn zaorane
a ja tę gałązkę kładę
tej Juracia
tej malutkiej

Pomniczek Juraty w objęciach Kiejstuta znaj-
duje się w Połazde przy molu.



Grunwald widziany z korony Dębu

*Na polu między Niemcami a armią królewską
wznosiło się kilka odwiecznych dębów, na które
powłazili chłopcy, aby patrzeć na zapasy tych
wojsk tak olbrzymich...*

H.Sienkiewicz "Krzyżacy"

Ja byłem tam na dębie nad Polem Zielonym.
Siedzieli ze mną: Kuźniak, Krawczyński, Człapiński —
Gdy dźwignęły żelaza dwie przeciwne strony,
Aby upaść na siebie jak gwiazdne pociski.

Tak wielkiego zderzenie bywało jeszcze,
Choć Karol Młot się zderzył z Saraceniem hardym
I Atylla z Hagenem — na epos i miecze —
I z Daemonem na Niebie aniołów eskadry.

Widziałem stąd, jak święci Winfryd i Stanisław
Unieśli sprzeczne modły po przekątnej nieba,
Jak powodzią pancerną szły Niemen i Wisła,
A ku nim czarnym krzyżem przekreślona Elba...

Pawie czuby, szelomy, korona i mitra,
Kule dział, cudne moce zamknięte w relikwiach,
Wściekle bestie herbowe szczerzące kły z żerdzi
I w dance macabre hołupce pływającej śmierci...

Zamęt, bezład — pozory! Tam wodzów zamysł
Niczym dwa komputery działają. Czas patrzeć,
Jak przez Pole Zielone długi lont się iskrzy...
Aż grzyb nakrył Europę... Grają w kości gracze

O Lebensraum ten pierwszy; a drugi — o życie
(dwie idee odwieczne jak gen i jak atom).
Więc Kuźniaku, Krawczyński, Człapiński, spojrzycie
W dorzecza trzech rzek: Wiernej, Warty i Utraty!

W czas z tych dębów odwiecznych (pierwszy z botaniki,
Drugi z genealogii) każdy z nas wzrok wytknie:
Oto chwila ściszenia: w niej król z dostojniki
Objedźdza (patrz, kadr z Forda) krajobraz po bitwie.

I rzecze: "Tak padł Zakon jak w Sąd Ostateczny
Padną w otchłań demony. Ich miecze złamane"...
Lecz my wiemy: bój będzie się ciągnął odwieczny,
Jak zakon polityki, jak obroty planet.

Nie wiedząc, jakie siły zmogą Czas: czy srogie
Moce, które ze świata chcą czynić podnózek?
Czy trio Heraklita: woda — nicość — ogień?
Czy nad polem ukłękłym Kazanie na Górze?

Przeciwległe okienka w kwarterze profesorów w Wilnie

I krok od Akademii — działa księdza Skargi —
są kwatery, ogródki, domki profesorów
i cienie w przeciwległych okienkach... i piorun
(z innego poematu *dramatis persona*)
Te cienie złączył uśmiech, dzieli akustyka...
i nie całkiem trafione w jednię serca bicie.
Cięż chłopca przeciwnemu poświęciłby życie,
cięż panny znaczy "lubi"... W tych lat zawierusze
śmiertelnemu wrogowi zaprzedała duszę —
choć ten Moska! liberał... Chłopiec — cięń wnet Niemen
i a kwatę rzuci... Odnajdzie w Warszawie
tę kolumnę, na którą podróżne żurawie
przysiadają, spotkawszy jej czoło... Czas bieży,
zegar z katedry w Wilnie bezmiar jego mierzy.
Cięń — dziewczę — dosyć chłodne dla Sprawy — wnet załka
nad grobem kochanego. Znaczny, zwie się Kaukaz.
Cięń — młodzieniec Genesis wyprowadza z Ducha,
z zachodu zbawiać będzie Polskę jak Anhelli
i przeciwległym słońcem na niebie wybucha
(wprost Adama), złąbodzi mowę naszą, zbieli...
Dziewczę, w rugiej miłości, zbudziła rycerza

w sobie, wojska gromadzi, na cara uderza,
już kraj jak męża kocha, nad życie, ów w Wilnie
zegar miliony razy strzela ku godzinie
strzałą, co kosą bywa. Dawno na kwaterze
profesorów nad Rossy kasztany zabierze...
Ten, co zbawiał kraj — równy królom — z czasem na Wawelu
poszedł spocząć, w straż dany marmurowym czołom,
by z nim zasnąć... cień we śnie rozchyła ramiona...
Lecz i martwych sny martwe, gdy serce nie zwiąże
wspólny promień, przejrzenie wspólne, oko boże
Opatrzności. Dziś patrzę w wyrosły bez dziki
między dawnym okienkiem Julia i Ludwiki,
w których nic, prócz legendy już się nie odbija,
złorzeczyć chcę losowi, gdy sercom nie sprzyja.

Troki

W głuchej puszczy lśni jezior trzydzieści,
Więc trzydzieści obaczysz księżyców
W tym jak grobla boryszkowska mieście
Z pożyczoną od bajki ulicą.

Każdy domek niby dziób okrętu,
Kapitanat pośrodku — kinessa.
Nieradosny tutaj Pan Zastępów,
Choć ma tyle księżyców po lasach.

W karaïmskim muzeum nie gaśnie
Sokół—Góra złocistych sapetów,
Lecz ten kindzał już gjaura nie głaśnie,
Nie odmówi stal świętych wersetów...

Zwiedzam szybko. Potem sam wieczorem
Płynę łódką, na księżyc czatuję.
"Nasz naczelnik nad Trockim Jeziorem
Po kowańskiej potyczce nocuje".*

* Wiersz poświęcony epizodowi z walk dowódcy powstania listo-
padowego w powiecie trockim, Wincentemu Matuszewiczowi.